Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 44

10 GROSZY

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa,
niedziela 10 lutego 1935 r.

Jak rdza zżera nas bezrobocie

Naród karleje i zatraca zdolność do pracy

Budżet Min. Opieki w dyskusji sejmowej

Dyskusja nad budżetem zbliża się ku końcowi. Wczoraj znalazł się na warsztacie prac Sejmu budżet Ministerstwa Opieki Społecznej, przy którym jak co roku zresztą przemawiały rzadko nagół zabierające głos posłanki, gdyż dziedzina opieki nad dzieckiem, matką i młodzieżą, najbliższą jest umysłom i sercom kobiecym.

Na zagadnienia, które trapią społeczeństwo, jak: bezrobocie, ubezpieczenia społeczne, rosnąca nędza miast i wsi, dyskusja nie dała oczywiście odpowiedzi. Wyłoniły się tragiczne w swej wymowie cyfry, dotyczące bezrobocia, oraz sytuacja bez wyjścia w dziedzinie emigracji. Rozprawa wczorajsza była ilustracją piątkowej mowy p. min. Poniatowskiego, uzupełnionej okrzykiem pos. Stanisława Strońskiego o radosnej twórczości pomajowej.

Bezrobocie jest zjawiskiem trwałem

Mowa min. Paciorkowskiego

Minister Opieki Społecznej p. **Paciorkowski** odpierał na wstępie zarzut, jakoby budżet jego retortu był zamały, gdyż do sumy 57 miljonów dodać trzeba 300 miljonów, pobieranych od społeczeństwa na ubezpieczenia społeczne, 127 miljonów na walkę z bezrobociem, zsumować kwoty przeznaczone na zabezpieczenia emerytalne, pracowników państwowych, na zaopatrzenie inwalidzkie i t. d.

Nie wystarczy przezwyciężyć kryzys

Rząd natomiast uznaje słuszność zarzutów, że sumy ściągane ze społeczeństwa na ubezpieczenia socjalne są nienajlepiej na poszczególne potrzeby podzielone. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu zagadnienie bezrobocia. Jest to nietylko zagadnienie wyszukania pracy dla przeszło półmiljonowej armji bezrobotnych w miastach. Mamy wielkie rezerwy sił roboczych na wsi, wielki pęd do miast i w związku z tem problem stałego bezrobocia.

Zagadnienie bezrobocia w Polsce nie polega na przezwyciężeniu kryzysu w przemyśle i to jest zrozumiałe ze względu na naszą strukturę rolną. Struktura ta pogorszyła się, a proces urbanizacji nie może pochłonąć nawet w drobnej części wolnych rąk na roli. Saldo emigracji jest raczej ujemne. Stoimy więc wobec konieczności zmobilizowania dla walki z bezrobociem nowych środków. Mobilizacja ta nie może być dokonana przez zwiększenie obciążeń podatkowych. Muszą być znalezione inne sposoby.

Wielkie roboty

Rząd uważa, że ze środków budżetowych muszą być podjęte większe roboty inwestycyjne. Projekty są w opracowaniu, ale niezależnie od nich trzeba poddać rewizji dotychczasowy system podziału na poszczególne potrzeby funduszów publicznych i dostosować wydatki do najrealniejszych potrzeb społeczeństwa. Byłoby błędem w naszych warunkach wydawać na inwestycje, bez których możemy się obejść.

Dostosowanie ubezpieczeń

Nie jest też rzeczą rozsądną rozbudowywać ubezpieczenie wypadkowe do dzisiejszych granic poto, by ogromnej ilości osób wypłacać śmiesznie rozdrobnione renty bez większego uzasadnienia. Zaczynamy dochodzić do sytuacji paradoksalnej. Nasze ustawodawstwo socjalne oparte jest o zasadę budowy dużego i kosztownego aparatu opieki nad obywatelem, który w Polsce znajduje środki egzystencji i dopiero od tego momentu czuwamy nad jego zdrowiem, ubezpieczamy go od wypadków, zabezpieczamy byt jego i jego rodziny. A poza naszą opieką zostaje legjon rodzin, nie korzystających z żadnych urządzeń opiekuńczych, a nie mających pracy.

Przebudowa, lecz nie rewolucja

Rewizja ustaw ubezpieczeniowych — to sprawa niełatwa. Ubezpieczenie obejmuje zgórą 2 miljony osób. Ubezpieczenie na wypadek choroby około 1. 900 tysięcy, ubezpieczenie emerytalne robotników około 1.600 tysięcy bez robotników rolnych, ubezpieczenie pracowników umysłowych ponad 200.000. Ilość osób objętych ustawodawstwem ubezpieczeniowem sięga ponad 4 miljony, a wszystkie koszty świadczeń wyniosły w r. 1932 — 417 miljonów. Tak szeroko zakreśloną działalność ubezpieczeniową można poddawać rewizji tylko bardzo ostrożnie i niezbyt pospiesznie. Trudności są ogromne, ale przy zdecydowanej woli przełamania ich niegroźne.

Minister kategorycznie odpiera zarzut, jakoby on, lub jego współpracownicy mieli wykonać jakiś zamach na prawa czy zdobycze pracownicze. Największa przeszkoda w naszej pracy — oświadcza, to przełamywanie trudności psychicznych. Nie mam jeszcze możności przedstawienia gotowego planu zamierzonych zmian, ale te, które są już dziś dokonywane, rodzą protesty i niezadowolenia.

O uprzemysłowienie wsi

Głos posłanki Zaleskiej

W dyskusji przemawiała posłanka Zaleska (kl. nar.). Rozpoczęła również od zagadnienia bezrobocia. Opieka społeczna ma tu charakter łagodzenia, ale nie zapobiegania jego skutkom. Akcja ratownicza nosi cechy pomocy doraźnej, która nie jest w stanie zapobiec postępującej degeneracji fizycznej i moralnej wielkich mas ludności. Wszelkie kolonje, półkolonje, akcje dożywiania nie zapobiegają cherlactwu dzieci, które jak stwierdzają sprawozdania lekarzy szkolnych — przybiera coraz większe rozmiary.

Szkodliwe półśrodki

Akcja obozów pracy objęła obecnie 8 tys. młodzieży, na wiosnę zaś ma ogarnąć 20 tys. młodzieży. Jednak zaledwie 10 procent pracuje w warsztatach, reszta, zaś, jak i olbrzymie rzesze młodzieży niezatrudnionej wogóle, nie ma możności kształcenia się zawodowego i nie ma warsztatów pracy. Potrzeba dla niej kursów zawodowych.

Jeżeli jeden energiczny komendant obozu pracy w Jabłonnie potrafił założyć opłacającą się fabryczkę mydła, warsztat koszykarski i masarnię, to dlaczego nie posyła się na prowincję instruktorów fachowych dla wyszukiwania możliwości zakładania warsztatów rękodzielniczych. Dlaczego nie prowadzi się w szkołach wiejskich nauki gotowania dla dziewcząt?

Młodzi bez fachu wałęsają się, zaś starsi bezrobotni przekształcają się często na żebraków i naciągaczy, wędrujących od komitetu do komitetu. Ci ludzie wykolejeni nie będą zdolni do powro-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Min. Goebbels odsłonił przyłbicę

Rzesza musi odzyskać Kłajpedę

i wcielić Austrję oraz utracone kraje niemieckie

PARYŻ, 9.2. (tel. wł.). Dzisiejsza prasa włoska omawia obszernie sensacyjne przemówienie, które według korespondentów berlińskich miał wygłosić min. Goebbels.

W słowach stanowczych niemiecki minister propagandy zapowiedział, że **Rzesza nie wyrzeknie się najgwałtowniejszych nawet środków celem wcielenia do swego obszaru spowrotem Kłajpedy, oraz połączenia z Niemcami Austrji i wszystkich ziem zamieszkałych przez Niemców.**

To oświadczenie ministra Goebbelsa, pokrywające się zresztą, odnośnie co do Austrji, ożywieniem tam ruchu narodowo - socjalistycznego, wprowadziło koła polityczne Rzymu niemal w osłupienie i wywołało jaknajgorsze wrażenie.

Wymijające odpowiedzi

Prasa rzymska podkreśla, że czynniki niemieckie w Rzymie zapytywane przez dziennikarzy o autentyczność mowy Goebbelsa, udzielały wymijających odpowiedzi, poprzestając tylko na stwierdzeniu, że mowa tego rodzaju nie jest znana Ministerstwu Spr. Zagranicznych w Berlinie. Ta wykrętna odpowiedź ambasady niemieckiej wywołała silną burzę we włoskiej prasie, która domaga się stanowczo autorytatywnego wyjaśnienia sprawy.

„Il Lavoro Fascista", który pierwszy podał pełny tekst mowy stwierdza, że ponad wszelką wątpliwość cytowane powyżej słowa padły z ust min. Goebbelsa. Ostrożny zazwyczaj organ Watykanu „Osservatore Romano" twierdzi, że jeśli ta mowa była istotnie wygłoszona, to nietylko **że zburzy toczące się rokowania** w sprawie paktu naddunajskiego i wschodniego, ale będzie musiała wywołać głęboką reakcję w całej Europie, odsłaniając istotne cele zbrojeń niemieckich.

Jedno z pism włoskich podaje z Berlina wiadomość, że władze niemieckie noszą się z zamiarem wydalenia z Niemiec dziennikarza włoskiego, który podał w swej gazecie tekst mowy min. Goebbelsa. Wydalenie takie byłoby potwierdzeniem, że mowa tego rodzaju była wypowiedziana.

Ogólnoeuropejski pakt lotniczy

Z głosów prasy włoskiej na temat porozumienia francusko - angielskiego pisma tutejsze wyciągają wnioski, że rząd italski choć jeszcze nie dał ostatecznej odpowiedzi, jednakże wysuwa szereg zastrzeżeń odnośnie paktu lotniczego, proponowanego, w protokułach londyńskich.

Według tych pogłosek, Mussolini jest zdania, że pakt ten jest mało korzystny dla Włoch, gdyż stawia je jedynie w położeniu gwaranta, nie dając im wzamian żadnych gwarancyj nienaruszalności ich granic.

To stanowisko Włoch miało wywołać w sferach dyplomatycznych Londynu dyskusję w kierunku rozszerzenia paktu na całą Europę. Pakt ten byłby uzupełniony paktami lotniczemi regjonalnemi. Jednym z nich byłby pakt lotniczy **zachodnio - europejski** z udziałem Anglji, Francji, Niemiec i Belgji, drugim pakt **południowo - europejski** z udziałem Włoch, Francji, Austrji, Jugosławji i ewentualnie Niemiec. Trzecim skolei byłby pakt lotniczy **wschodnio - europejski**, obejmujący Polskę, Niemcy i Rosję.

Sfery dyplomatyczne Londynu podkreślają, że taki podział regjonalny, odpowiadający czynnikom geograficznym, umożliwiłby również i Austrji udział w ogólno - europejskim pakcie lotniczym, któryby z natury rzeczy oddałby międzynarodową siłę zbrojną, do dyspozycji Ligi Narodów, przeciwko jakiemukolwiek gwałcicielowi pokoju.

Pisma francuskie omawiając powyższą nową koncepcję angielską, ustosunkowują się do niej naogół życzliwie.

NASZE ABC

Nieudany seans kończy się

Jest nudnie i sennie. Po zgaszeniu świateł i krótkim okresie nerwowego wyczekiwania na zapowiedziane sensacje, umysł zapada w jałową drzemkę. Gdyby było jaśniej, możnaby przynajmniej policzyć muchy, spacerujące po suficie. W ciemności nawet tajemniczość zaczyna po pewnym czasie nudzić.

A zapowiadało się tak interesująco... Cóż więc się stało? „Duch" niedysponowany, czy medja niedołężne?

*

Na samym początku seansu usłyszeliśmy najpierw groźne stuknięcie o stół, a później w krótkiej jak mgnienie oka chwili ukazała się zjawa konstytucji.

I zaraz zniknęła. W dziwny i nieodgadniony sposób. Zapalono światła, by spisać protokół, ale zeznania uczestników były tak chaotyczne, że trzeba było zrzygnować z protokółu. A zjawa? Owszem, była, wszyscy to potwierdzili, tylko nikt nie umiał powiedzieć w jaki sposób zniknęła?...

*

Później łowiliśmy uchem jakieś szmery i przesunięcia, a okiem to tu, to tam skaczące błędne światełka i to miała być zjawa dyplomacji. Trwało to nawet dość długo, ale było tak nieuchwytnie mgliste, że o jakimś zarejestrowaniu czy opisie marzyć nie można. Może dlatego, że przy szalejącej grypie medjum było niedysponowane...

*

Po krótkiej przerwie zjawę dyplomacji wypłoszyły dwa uparte i natrętne głosy, wydobywające się jeden z miedzianego dzwonka na stole, drugi z zawadzającej przy oknie skrzyni. Dzwonek dźwięczał srebrzyście: płacić pożyczkę, skrzynia odburkiwała gniewnie: płacić nowe podatki. Zrobił się z tego taki harmider, że w końcu nic nie było słychać z wyjątkiem słowa „płacić"! To jedno słowo wszyscy doskonale zrozumieli.

*

Była jeszcze zjawa liberalizmu i anemiczna materjalizacja praworządności, ale i one nie udały się, bo tymczasem większość uczestników zasnęła i zerwał się łańcuch spirytystyczny.

Aby rozproszyć ogólne rozczarowanie, główne medjum obiecuje specjalny seans ze zjawą konstytucyjną, cóż, kiedy ludzie nauczeni doświadczeniem, nie wierzą i zaczynają zastanawiać się, czy w takich warunkach seanse wogóle potrzebne.

*

Obecny seans kończy się.

Jest nudnie i jałowo. Wszyscy zdają sobie sprawę, że po seansie będą wiedzieli tyleż samo, co przed seansem. Pocóż więc ta komedja?

Na placu pozostanie tylko plotka. Plotka, stukanie palcem o palec i odgadywanie. S. S.

Amb. Dawtjan gościem przemysłowców

KATOWICE, 9. 2. — W drugim dniu swego pobytu na Śląsku, ambasador sowiecki w Warszawie, p. Dawtjan zwiedził hutę „Pokoju" w Nowym Bytomiu, oprowadzany przez naczelnego dyrektora inż. Surzyckiego. Dyrekcja huty podejmowała gościa śniadaniem.

Nowe ustawy podatkowe

Rada Ministrów uchwaliła ostatnio szereg projektów ustaw podatkowych, które w najbliższym czasie wniesione będą do Sejmu.

I tak projekt o

nadzwyczajnym dodatku do podatków

powyższy dodatek, pobierany do podatków bezpośrednich, spadkowego i od darowizn, z dotychczasowych 10 proc. do 15 proc.; natomiast w niezmienionej wysokości (10 proc.) pozostaje dodatek, pobierany od podatków pośrednich i opłat stemplowych. Wpływy z tego źródła zostały już objęte nowym preliminarzem budżetowym na r. 1935/36; mają one dać 69.860 tys. zł. czyli 23 miljony więcej niż dotąd. Ustawa ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia.

Następnie uchwalono (również przewidziane w nowym budżecie) projekty ustaw o opodatkowaniu

kwasu węglowego

używanego głównie (w 85 proc.) do wyrobu wody sodowej i innych wód gazowych oraz do nasycania t. zw. napojów chłodzących i sztucznych wód mineralnych, stawką 40 gr. od 1 kg., oraz o opodatkowaniu

cukru skrobiowego

t. j. syropu ziemniaczanego i glukozy. Podatek będzie wynosił 15 zł. od 100 kg.

Dalej przyjęty został projekt ustawy o zmianie niektórych postanowień ustawy o

podatku dochodowym.

Z projektowanych zmian na uwagę zasługuje przedewszystkiem także uzupełnienie art. 21 dotychczasowej ustawy, która ma zapobiec ukrywaniu dochodów przez spółki związane z zagranicą i tak układające bieg swych interesów, że wcale nie wykazują zysków, albo też wykazuje zyski mniejsze od tych, jakich należało oczekiwać, gdyby wspomniany związek z zagranicą, szczególnie korzystny dla spólników zagranicznych nie istniał.

Wreszcie uchwalono także projekt nowej ustawy o

podatku gruntowym.

Projekt ten dzieli się na dwie części — o stawkach podatku i o klasyfikacji gruntów — i będzie mógł wejść w życie dopiero po przeprowadzeniu nowej klasyfikacji gruntów, co potrwa około dwóch lat. Projekt pozostawia niezmienioną ogólną kwotę podatku, natomiast zmienia stawki dla poszczególnych kategoryj, aby podatetk dostosować do nowego oszacowania rentowności gospodarstw.

Budżet Min. Opieki przed Sejmem

(Dokończenie ze strony 1-ej)

tu do normalnego życia i spadną na barki społeczeństwa. Pracowitość rozwijać się będzie tylko wtedy, jeśli w społeczeństwo wpoi się przeświadczenie, iż wydana praca zapewnia byt i rozwoj kulturalny rodziny i budzi uznanie.

Na zatrudnienie bezrobotnych i zwalczanie skutków bezrobocia wśród młodzieży przeznacza się 127 miljonów złotych. Niech dorośli idą na roboty publiczne, a zwalczanie bezrobocia wśród młodzieży powinno iść całą siłą w kierunku przeszkolenia ich na rzemieślników, techników, drobnych wytwórców, którzy uprzemysłowią wieś. Młodzieży potrzebne są szkoły zawodowe, a nie obozy pracy przy regulacji rzek i dróg, bo na to zawsze starczy nam robotników niewykwalifikowanych.

Upadek rodziny

Dalej pos. Zaleska omawia zagadnienie rodziny w Polsce. Budżety naszych rodzin robotniczych znajdują się na najniższym poziomie. Płace nie zapewniają warunków normalnego bytu. We Francji i Belgji wprowadzono kasy wyrównacze dodatków rodzinnych, skutkiem czego matka po trzeciem dziecku przestaje już pracować. U nas im więcej dzieci w rodzinie, tem więcej matka musi pracować zarobkowo. Sprawy te winny znaleźć należytą uwagę i opiekę w Ministerstwie.

Praca zawodowa matek

Rozważa następnie sprawę pracy kobiet, wskazując, że usuwa się mężatki z posad, nie dając jednocześnie mężom możności utrzymania rodziny. W encyklice Quadragesimo Anno Papież Pius X nazwał haniącem nadużyciem pracę zawodową matek. Dziś kobiety muszą pracować, ale niema należytej ochrony ich pracy. Zarobki kobiet są niższe o 30 procent od zarobków mężczyzn, wykonujących te same funkcje, a mimo to niema opieki nek fabrycznych, które wprowadziły Francja i Włochy. Sprawa to ważna, bo zatrudnionych jest u nas w przemyśle fabrycznym około 160 tys. dziewcząt.

Smiertelność dzieci

W przedłożonym preliminarzu zwiększone są pozycje wydatków na opiekę nad dzieckiem i matką. Czy są one jednak wystarczające? Śmiertelność dzieci w pierwszym roku życia w Polsce wynosi 14 — 15 procent, podczas gdy np. w Anglji zaledwie 6 — 7 procent. Kasy Chorych obniżyły zasiłki połogowe do 50 procent, wtedy, kiedy matka potrzebuje raczej 150 procent normalnego zarobku.

Praca, a przekonania polityczne

Mówczyni podnosi wkońcu iż uzyskanie pracy nawet na robotach publicznych uzależnia się od przekonań politycznych. Mówi się powszechnie, że nawet, aby tłuc kamienie na szosie, trzeba należeć do Strzelca. Protestuje przeciw zatrudnianiu żydów — uciekinierów z Niemiec kosztem robotników Polaków. Wszystkie te zjawiska wywołują wtórne bezrobocie, przyczyniając się do ciężkiego położenia ludności.

Położenie robotników na Śląsku

Pos. Szulik (Ch. D.) omówił stosunki na Śląsku. Nie było tam nigdy dobrobytu, lecz dziś szerzy się poprostu rozpacz. Robotnicy cierpią głód i nędzę. Jest to niebezpiecznie dla stanu kraju, ale zaradzić temu trzeba nie przez środki policyjne, lecz drogą zabezpieczenia egzystencji. Liczba zatrudnionych w górnictwie wciąż maleje. Maleją widoki na poprawę, mówi się o polityce mocarstwowej, ale nie można takiej polityki prowadzić o pustym brzuchu.

O stosunkach na Śląsku mówił również pos. **Jankowski** (Niemiec) zarzucając ministrowi, że zbyt ulega wpływom sfer przemysłowych. Przytoczył przykład. że gdy pracownicy na Śląsku zwrócili się o rozszerzenie na Śląsk ustawy o urlopach i przyrzeczone to im zostało od 1 stycznia, to na skutek interwencji wielkiego przemysłu minister odroczył wejście w życie ustawy na rok. Aby więc miljonowe dochody kilku ludzi w niczem nie zostały uszczuplone, ogół robotniczy musiał zrezygnować z urlopów.

Przemawiało jeszcze kilku posłów z BB oraz komunista Rosenberg. Dyskusję nad budżetem opieki społecznej zokończono. Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Na porządku dziennym jest budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz dyskusja nad odpowiedzią rządu na interpelację Klubu Nar. w sprawie Berezy Kartuskiej.

Grypa, przeziębienie i Katary

Największe ich nasilenie podczas ostrych zmian pogody

Potwierdza się w zupełności teza naszych pradziadów, że grypa, przeziębienie, katary i t. p. pochodzą w większości wypadków z zimna i wilgoci przy raptownej zmianie pogody. Na skutek tego występują zmiany w błonach śluzowych, które stają się bardziej przepuszczalne dla bakterji - drobnoustrojów. Nie należy również zapominać o tem, że wymienione dolegliwości są udzielające i można ich nabawić się również, nie będąc przeziębionym, a obcując, lub stykając się z osobami zakatarzonemi, kaszlącemi i przeziębionemi. W czasach dzisiejszych jesteśmy w lepszej sytuacji, niż dawniej, gdyż posiadamy wiele wypróbowanych i skutecznych środków stosowanych przy grypie i przeziębieniu. Jednym z nich są tabletki Togal, które nabyć można w każdej aptece.

Dozorca poszarpany przez hienę skarży magistrat o odszkodowanie

Wydział I cywilny Sądu Okręgowego rozpatrywał ciekawą skargę dozorcy ogrodu zoologicznego, Stanisława Gawrysia, który domaga się odszkodowania za wypadek, jakiemu uległ podczas pełnienia swych funkcyj.

Gawryś od kilku lat pracował w ogrodzie zoologicznym przy klatkach z drapieżnemi zwierzętami. Pewnego dnia podczas karmienia doszło do nieszczęśliwego wypadku. Gawryś przepędzał hienę z głównej klatki do pomocniczej. Celem zwabienia hieny, zazwyczaj rzucano do klatki pomocniczej ochłap świeżego mięsa.

Kiedy Gawryś trzymał na kiju kawał mięsa, wabiąc w ten sposób zwierzę, hiena rzuciła się na dozorcę, wyrywając mu zębami kawały ciała. Ktoś z innych dozorców zorjentował się w sytuacji i niebezpiecznego drapieżnika położył trupem.

Gawryś wskutek ran doznanych utracił zdolność do pracy i wystąpił przeciwko magistratowi o odszkodowanie w wysokości 20 tys. zł.

Magistrat nie przyznaje pretensyj, utrzymując, że w ogrodzie zoologicznym zachowywane są wszelkie środki bezpieczeństwa i że Gawryś sam sobie jest winien, że hiena rzuciła się na niego. Dozorca, zdaniem magistratu, był nieuważny i raz już wypuścił na wolność lamparta, który na szczęście został schwytany.

Wczoraj odbyła się pierwsza rozprawa, na której obie strony zgodnie prosiły o przeprowadzenie wizji lokalnej. Wizja miałaby na celu dokładne obejrzenie przez sąd urządzeń i klatek, w których znajdują się zwierzęta, oraz jednocześnie przesłuchanoby kilkunastu zgłoszonych świadków, m. in. dyrektora ZOO p. Żabińskiego.

Decyzję w tej sprawie sąd ogłosi za parę dni.

Wypadek Annabelli

Niedźwiedź rzucił się na artystkę

Koledzy uratowali bohaterkę filmów Clair'a

Popularna artystka filmowa Annabella, bohaterka pięknych filmów René Clair'a, miała przykry wypadek, który, gdyby nie szybka pomoc kolegów, mógł się dla niej skończyć tragicznie.

Przy filmowaniu sceny cyrkowej z nowego filmu Annabelli na artystkę rzucił się niedźwiedź, uderzył ją przedniemi łapami i powalił na ziemię. Na ratunek nadbiegli koledzy i mąż artystki, również znany aktor filmowy, Jean Murat. Zdołali oni niedźwiedzia odpędzić i uratować artystkę, która z całej tej historji wyszła jeszcze obronną ręką.

Annabella doznała ogólnego potłuczenia oraz nadwyrężyła sobie stawy u nóg, wskutek nagłego upadku.

Annabellę po wypadku z niedźwiedziem przewieziono do kliniki.

Trzy nowe polskie sztuki:

Strug, Kiedrzyński, Choromański

Plany repertuarowe teatrów na luty i marzec

Wczoraj podaliśmy obszerne informacje o zamierzeniach repertuarowych trzech czołowych teatrów stolicy, t. j. Opery, T. Narodowego i T. Polskiego, zarazem poruszając sprawę mającego niezadługo powstać teatru repertuarowego i wyliczając zapowiedziane w tych teatrach premjery.

Zajrzyjmy skolei za kulisy pozostałych teatrów, t. zn. trzech mniejszych scen T. K. K. T. i trzech teatrów prywatnych: Aktora, Kameralnego i Ateneum.

T. Letni i Mały

Najpopularniejsza rozrywkowa scena Warszawy — teatr Letni, jest pod władzą „Pięknej Heleny" i nie prędko zmieni królową. Wobec powodzenia offenbachowskiej operetki w lutym nie można się spodziewać nowej premjery, a w marcu — też niewiadomo. Narazie T. K. K. T. żadnych planów repertuarowych, jeśli idzie o teatr Letni — nie robi.

W teatrze Małym lada dzień wejdzie na afisz nowa komedja Kiedrzyńskiego „Cudzik i S-ka", o której pisaliśmy już w reportażu z próby i w podanej rozmowie z autorem „Cudzika" i popularnej powieści „Serce na ulicy",

Obsadę Cudzika stanowią: rola tytułowa — Antoni Fertner, główne role kobiece: Lubieńska, Macherska. W pozostałych rolach wystąpią: Wesołowski, Samborski, Sulima, Janecka, Kamińska, Daczyński, Karczewski, Rapacka. Premjera była już zapowiedziana na czwartek ,ale grypa samowolnie ją odroczyła bez terminu, kładąc do łóżka głównych wykonawców.

„Człowiek czynu" Choromańskiego

Teatr Nowy w ciągu lutego grać będzie „Miss Ba", na marzec zaś zapowiada debiut dramatyczny autora „Zazdrości i medycyny", „Białych braci", „Opowiadań dwuznacznych" — Michała Choromańskiego.

Sztuka Choromańskiego miała być pierwotnie grana w teatrze Jaracza, przyczem Jaracz miał objąć rolę tytułową —potem niespodzianie T. K. K. T. ogłosiło w swym komunikacie zapowiedź debjutu Choromańskiego w T. Nowym. „Człowiek czynu" przedstawia konflikt energicznej jednostki ze skostniałem, zmartwiałem w marazmie środowiskiem mieszczańskiem. Sztukę reżyseruje Edmund Wierciński.

Jako druga marcowa premjera T. Nowego ukaże się oryginalna sztuka jednego z awangardowych pisarzy francuskich „Maszyna piekielna" Jana Cocteau w przekładzie J. E. Skiwskiego i reżyserji L. Schillera. Treścią sztuki jest starożytna tragedja króla Edypa. Cocteau nie parodjuje arcydzieła Sofoklesa, tylko inaczej ujmuje ten sam temat, w pewnej mierze modernizując go i aktualizując — ale sztuka jest odrębna.

„Rok Polski" — widowisko L. Schillera

Poza normalnym repertuarem T. K. K. T. zapowiada jeszcze specjalne widowisko dla dzieci, nad którem pracuje obecnie Leon Schiller. Będzie to cykl obrzędowy „Rok Polski", składający się z dwóch części. Część pierwsza obejmie „Adwent i Gody" (śpiewy inscenizowane, obrzędy i zwyczaje ludowe i szlacheckie w okresie Bożego Narodzenia, gwiazda, Turoń, oracje kolendnicze i t. p., kulig w dworku szlacheckim, zapusty w obuczaju miejskim i wesele chłopskie). Część druga (która ukaże się dopiero około Wielkiejnocy) obejmie obrzędy Wielkiego Tygodnia, Wielkanoc (dyngus, gaik), Sobótkę, Wianki, Dożynki, Zabawę na Saskiej Kępie, Zielone Świątki. Muzycznie inscenizację L. Schillera opracuje R. Palester.

Sztuka Struga w T. Ateneum

Teart Ateneum, grający obecnie nieznaną u nas lekką komedję Moliera „W cukierence" z Biegańskim i Piaskowską w głównych rolach, zapowiada na marzec wystawienie sztuki Andrzeja Struga, będącej adaptacją sceniczną jego powieści „Dzieje jednego pocisku". Tymczasem prawdopodobnie będzie także wystawiona komedja zagraniczna.

Co nowego u Jaracza?

T. Aktora na dłuższy czas zapewnił powodzenie „Pan Brotonneau" ze świetną kreacją Jaracza obok Perzanowskiej i uroczej Zarębińskiej. Najbliższa premjera wypadnie zatem chyba nie wcześniej, jak w marcu. Będzie nią „Plac paryski" Vicki Baum w reżyserji K. Bendy z Perzanowską, Bendą, Cieszkowską, Łuszczewskim w głównych rolach.

Teatr po cenach kina

Takim teatrem ma się stać od najbliższej premjery teatr Kameralny, pracujący pod dyrekcją Adwentowicza. W T. Kameralnym ceny zostają obniżone do 49 groszy za najtańsze miejsce i 3 zl. za najdroższe. Premjerą po granym teraz „Mistrzu" będzie głośna sztuka Ibsena „Nora" z Ireną Grzywińską w roli tytułowej, z Eug. Drabikówną, Adwentowiczem, Butkiewiczem i Maliszewskim w pozostałych rolach. Inscenizuje i reżyseruje K. Adwentowicz.

Bilans mięsięczny

Tak więc, jak wynika z naszych informacyj, podanych dziś i w numerze wczorajszym w lutym, w ośmiu głównych teatrach warszawskich mamy jedną współczesną sztukę polską (Kiedrzyński), jedną z repertuaru klasycznego (Fredro) i aż sześć obcych (Bernstein, Besier, Molnar, de Flers i Caillavet, oraz Offenbach i Bahr).

W marcu: dwie sztuki klasycznego repertuaru (Szekspir, Ibsen), trzy współczesnych obcych autorów (Shaw, Vicki Baum, Cocteau) i nareszcie choć dwie polskie (Strug, Choromański).

Wyścigi konne w Zakopanem

Dziewiąty dzień sezonu

Podobnie jak w roku zeszłym, program kilku ostatnich kilku dni sezonu zapowiada kilka gonitw, w których mają prawo startować tylko te konie, które w sezonie bieżącym startowały już w gonitwach tego rodzaju (płaskie, płoty, przeszkody). Z serji tych gonitw mieliśmy już jedną wczoraj, wygraną przez Geiznera.

Dzisiaj takimż warunkiem opatrzona jest gonitwa z przeszkodami, w której nie mają prawa startu te konie które wygrały w r. 1934 w gonitwach z przeszkodami 10.000 zł. a także zwycięzca w gonitwie o nagrodę „Illustrowanego Kurjera Codziennego" (w tym wypadku — Izolana).

Pierwszą jakby atrakcją jest dzisiaj gonitwa „sprzedażna" — jedyna w sezonie — dla koni 4 letnich i starszych — płaska w dyst. 2.000 m. Jest więc gonitwa o nagrodę „Zarządu Miasta i Uzdrowiska Zakopane." Zasadnicza ocena koni (cena wywoławcza) — zł. 900. Konie ocenione wyżej poniosą odpowiednie nadwagi, niżej ocenione — ulgi.

Gon. 1. Lady Sol i Alpara biegały już wczoraj. Flagranti dopiero debjutuje. Niczem nie wyróżniła się Fiszka. Ellis w ostatniej gonitwie przeszedł źle, przypuszczamy jednak, że szedł wówczas raczej dla galopu. Tym razem powinien wygrać.

Gon. 2. Już dwa razy zwyciężyła Admonicja. Duże szanse w tym biegu ma Antolka, która pobiła kiedyś zapisanego tutaj Peszta. Goplana, towarzyszka stajni Peszta, która nie bez sukcesów biegała jako 2-letnia na torze stołecznym, uchodzi w stajni za lepszą od Peszta. Przypuszczamy więc, że bieg rozegrają: Goplana i Antolka.

Gon. 3 (przeszkody). Bacarat i Branka II do tej pory biegają bez powodzenia. Centurja ma jedno zwycięstwo za sobą, lecz mało miarodajne, gdyż wygrała tylko od Lady Sol w dwukonnym wyścigu. Liczyć się trzeba poważnie z Imp II, klaczą trudną do prowadzenia, nierówną, często wyłamującą. Wycofana wczoraj Chluba Polmodie, która niezależnie przeszła w biegu przeszkodowym w pierwszych dniach sezonu, jest tu właściwie najlepsza w stawce. Przypuszczamy, że poprawiła się w formie. Dlatego też typujemy: **Chluba Polmodie, Imp II.**

Gon. 4 (płoty. Z zapisanych Kormoran i Ibarwilla startowały wczoraj. Pełnoletni i dość już zużyty Dress w płotach debjutuje. Złota Pantera, chociaż nieźle skacze i teoretycznie w tym niedługim dystansie płotowym ma szanse, to jednak zbytni ojej nie dowierzamy, gdyż ta delikatna klacz nie lubi częstych wyścigów. Już zwyciężyła raz w płotach **Antona**, której i tym razem szanse są bardzo dobre. Powinien przejść nieźle w gonitwie **Fetysz.**

Gon. 5 (sprzedażna). Mimo cokolwiek dłuższego dystansu i tutaj naturalnie miałaby duże szanse Antena. Przypuszczamy jednak, że będzie startowała w gonitwie płotowej. Intruz i Fantom w gonitwach płaskich nie zwyciężały, natomiast Irrtum niezły nawet z toru stołecznego, niczem się dotychczas w Zakopanem nie wykazał. Wobec cokolwiek dłuższego dystansu, ze względu na małą wagę, możliwe, że bieg ten wygra stary **Figaro II.** Jego niebezpiecznymi współzawodnikami będą ewent. **Antena i Fantom.**

Zapisy koni

GON. 1. dyst. 2400 m. Nagr. 300 zł. (płoty) Flagranti Zduńczykowej, 70 kg., chł. Kazula. Kiszka Niemojewskiego, 70 kg., Pomernacki, Ellis Rozwadowskiego 72 kg., Lady Sol Nikiejewskiej, 72 kg. Alpara Bronikowskiego, 69 kg.

GON. 2. dyst. 1200 m. Nagr. 600 zł. Admnnicja, st. Ferdynandów, 58 kg. chł. Herman, Gejzer Makowskiego, 58 kg., Orion Bronikowskiego, 57 kg., j. Rok, Goplana Mieczkowskiego, 55 kg. chł. Kaczmarek, Peszt Mieczkowskiego, 57 kg. j. Kusznieruk, Antolka Broszkiewiczowej, 55 kg. j. Kłoszewski.

GON. 3. dyst. 4000 m. Nagr. 800 zł. dla 4-letnich i starszych koni, które w 1934 r. nie wygrały w gonitwach z przeszkodami 10 tys. zł. a w bieżącym sezonie startowały w tych gonitwach. Konie, które nie wygrały w bież. sezonie nagrody wartości 400 zł. otrzymują 2 kg. ulgi. Przeszkody. Branka II Niklejewskiej, 70 kg., Bacarat Niemojewskiego, 72 kg., chł. Kondraczek, Imp II Bronikowskiego, 72 kg., j. Sulik, Nefisa Jędrzejowskiego, 70 kg., j. Sikorski. Naulaka Rozwadowskiego, 74 kg. Centurja, st. Ferdynandów, 69 kg., chł. Kazula, Chluba Polmodie, Kukulawa, 72 kg.

GON. 4. dyst. 2400 m. Nagr. 600 zł. (płoty). Kormoran st. Ferdynandów 73 kg., chł. Kazula, Złota Pantera of. 1 p. ułanów, j. Raniewicz, Antena Makowskiego, 71 kg., j. Dylik. Fetysz Niemojewskiego, 71 kg. chł. Kondraczek, Ibarwilla Bronikowskiego, 71 kg., j. Sulik, Dress of. 8 p. ułanów, 73 kg.

GON. 5. dyst. 2000 m. Nagroda zarządu miasta i uzdrowiska Zakopane. 900 zł. (sprzedażna). Eneida Bieżyńskiego, 58 kg., j. Kordacz, Manru Makowskiego, 57 kg. Intruz Wcisłowicza, 71 kg., j. Kusznieruk, Fantom st. Ferdynandów 60 kg. chł. Herman. Irrtum Starzeckiego, 62 kg., Figaro II Wcisłowicza, 57 kg. Antena Makowskiego, 60 kg. Izolana Pomernackiego 58 kg. Noemi Bronikowskiego 58 kg.

Wyniki biegów

VIII dnia sezonu

GON. 1. dyst. 4000 m. Nagroda Ministerstwa Rolinctwa i Reform Rolnych 400 zł. 1) Gazda p. Turno, p. Rościszewski, 2) Lady Sol, 3) Naulaka. wyc. Chluba Polmodie i Branka. Tot. 42 zł.

Gon. 2. dyst. 1200 m. Nagr. 300 zł. 1) Gejzer Makowskiego, chł. Poniecki, 2) Intrant, 3) Dogaressa, wyc. Faza II. Tot. 15 zł.

GON. 3. dyst. 2400 m. Nagr. 400 zł. (płoty). 1) Liban Mieczkowskiego, j. Kusznieruk, 2) Kormoran, 3) Emocja, 4) Alpara, wyc. Tyber i Antena. Tot. 15 zł., fr. 11 i 11 zł.

GON. 4. dyst. 2100 m. Nagr. 600 zł. 1) Ibarwilla Bronikowskiego, j. Rok, 2) Fides, 3) Carmen III, 4) Fronton, 5) Medaille d'Or, 6) Bonne Aventure. Tot. 05, franc. 33 i 22 zł.

GON. 5) dyst. 1800 m. Nagr. 400 zł. 1) Comtessin Rutkowskiego, chł. Herman, 2) Baszta, 3) Manru, 4) Noemi, 5) Wydra, wyc. Pomona i Fortissimo. Tot. 18, franc. 12 i 15 zł.

Martwe dusze w ewidencji sierżanta

żeniły się i odbywały ćwiczenia

Olbrzymie nadużycia w 7 p.p. w Chełmie

LUBLIN, 8.2 (tel. wł.). Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Lublinie rozpatrywał sensacyjną sprawę powództwa Skarbu Państwa, wytoczonego przeciw Henrykowi Zabłudowskiemu, sierżantowi 7p. p. leg. w Chełmie. Zabłudowski, spełniając przez szereg lat funkcje podoficera kasowego pułku, dopuścił się olbrzymich nadużyć w ten sposób, że utrzymywał w ewidencji pułku t. zw. martwe dusze, wprowadzając w stan ewidencyjny pułku fikcyjnych oficerów i podoficerów, z których pobierał pobory do własnej kieszeni.

Nadużycia wykryła kontrola dopiero w listopadzie ub. roku, poczem Zabłudowski został natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu wojskowem w Lublinie. Przyznał on się do popełnienia przestępstw. Równocześnie został zawieszony w czynnościach płatnik pułku, por. int. Tymkiewicz Marcin, za brak dozoru nad czynnościami podwładnego. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem procesu karnego przed wojskowym Sądem Okręgowym w Lublinie.

102 TYS. ZŁ. STRAT

Jak wielkie szkody poniósł w tej aferze Skarb Państwa, wynika z wysokości powództwa, które Prokuratorja Generalna wniosła w sumie 102.651 zł. 34 gr., zastrzegając się jednak, że w wypadku ujawnienia i stwierdzenia dalszych nadużyć zastrzega sobie dalsze wystąpienia o zabezpieczenie Skarbu Państwa.

Zabłudowski nie ograniczał się tylko do fabrykacji martwych dusz. Uważał taki interes za zbyt mało dochodowy. Martwe dusze Zabłudowskiego musiały żyć, działać i pracować dla swego twórcy i tworzyć nowe życie, by dochody tego „mistrza martwych dusz“ mnożyły się i nie wysychały.

MARTWE DUSZE ŻENIĄ SIĘ

Martwe dusze musiały... się żenić i rodzić dzieci.

W listopadzie 1929 roku wprowadził w stan ewidencyjny pułku dwóch fikcyjnych podoficerów zawodowych: plut. Kreseka Władysława, żonatego, z 4 dzieci, i innego plutonowego, również żonatego i z 4 dzieci. W grudniu dodał sobie dalszych dwóch plutonowych, obu żonatych i obu z dziećmi, jednego z dwojgiem, drugiego z jednem. Za tych 19 osób pobierał uposażenie wraz z najrozmaitszemi dodatkami za czas od listopada 1929 r. do listopada 1934 r. w sumie ponad 68.000 zł. Ukrywając nadużycia przed okiem władz przełożonych, fałszował księgi rachunkowe, rozkazy dzienne, przydzielające rzekomo fikcyjnych podoficerów do oddziałów pułkowych. Fałszował również metryki ślubu i urodzenia i tak umiał się urządzić i działać sprytnie, że przełożeni, nic przeczuwając nic złego, legalizowali je.

HOJNOŚĆ OSKARŻONEGO

Zabłudowskiego sprowadzono na rozprawę z więzienia. Przyznał się do popełnienia nadużyć, a na zapytanie sędziego, czy uznaje wniesione przeciw niemu powództwo Skarbu Państwa w wysokości przeszło 102 tysięcy złotych, odparł, że uznaje je, a gdyby Skarb Państwa zażądał więcej, to może i to uznać.

Na rozprawie przyznał się Zabłudowski nietylko do popełnienia przytoczonych już nadużyć, lecz wyliczył i inne jeszcze. Ulokował on w listach ewidencyjnych pułku jeszcze 3 innych fikcyjnych podoficerów, za których pobierał pobory służbowe. W roku 1929 przenosił ich kolejno do rezerwy, pobierając za każdego odprawę.

MARTWE DUSZE NA ĆWICZENIACH

Nadużycia Zabłudowskiego przybrały tak wielkie rozmiary, że sam pozwany nie pamięta, ile sprzeniewierzył, względnie jaką liczbę fikcyjnych podoficerów i oficerów obracał. W roku 1929 lub 1930 sporządził fałszywy wykaz oficerów rezerwy, będących na ćwiczeniach w pułku, mianowicie fikcyjnych 2 podporuczników oraz chorążego i pobrał za nich 6-tygodniowe pobory. Pozatem pobrał inne jeszcze sumy za fikcyjnych oficerów i podoficerów.

Wielu sprzeniewierzeń wogóle nie pamięta, stwierdza tylko, że popełniał je już przed rokiem 1926, kiedy zaczął wprowadzać do list ewidencyjnych fikcyjnych oficerów i podoficerów, pobierając za nich pobory. Ile wziął i nazwisk fikcyjnych postaci nie pamięta, ani nie jest w stanie określić dokładnie czasu, w którym popełniał przestępstwa. Z zeznań wynika, że przenoszenie fikcyjnych podoficerów do rezerwy i pobieranie odpraw było często stosowane przez Zabłudowskiego.

MONOPOL WINY

Zabłudowski twierdzi stanowczo, że winę ponosi wyłącznie sam. Nikt nie wiedział o jego nadużyciach. Gdy chciał legalizować fałszowane przez siebie dokumenty, wybierał taki czas, gdy było dużo pracy u płatnika i podsuwał mu fałszywe papiery. Na drogę przestępczą wszedł przed 1926 r., gdy por. Tymkiewicz, zostawszy płatnikiem pułku, polecił mu wypłacać pobory.

KOSZTOWNE KARTY

Pieniądze, zdobyte nadużyciami, użył na własne potrzeby. Żył, zdaje się, bardzo wygodnie. Urządził sobie mieszkanie, kupił motocykl za przeszło 3000 zł., aparat radjowy za 3800 zł., bardzo drogi aparat fotograficzny, strzelby, sztucery i t. d. Lubił sport myśliwski i fotograficzny. Były to drogie rozrywki, najwięcej jednak pochłonęły karty.

WYROK

Sąd ogłosił wyrok, przyznający Skarbowi Państwa powództwo cywilne w żądanej przez Prokuratorję Generalną wysokości z procentami w wysokości 10 od sta począwszy od końca grudnia ub. roku, oraz nałożył na pozwanego koszty sądowe w wysokości 2500 zł. Wyrok został zaopatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności.

Bliższa i dalsza

Rodzina marsz. Piłsudskiego

Zgon siostry marsz. Piłsudskiego, ś. p. Zofji Felicji z Piłsudskich Kadenacowej, skierował uwagę na rodzinę marsz. Piłsudskiego.

Ś. p. Zofja Kadenacowa była najstarszem dzieckiem ś. p. Bolesława i ś. p. Marji z Billewiczów Piłsudskich, którzy oboje zmarli jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Pozostawili oni ogółem sześcioro dzieci, a mianowicie: jedyną córkę, ś. p. Zofję, i pięciu synów.

Drugiem skolei ich dzieckiem był najstarszy brat marszałka, ś. p. Bronisław Piłsudski, skazany przed laty przez rząd carski na zesłanie na Sachalin, który jako emigrant polityczny zmarł jeszcze przed wojną we Francji.

Z rodzeństwa żyje obecnie jeszcze czterech najmłodszych braci. Z nich najstarszem, a wogóle trzeciem dzieckiem skolei, jest marszałek, urodzony w Żułowie w listopadzie 1867 roku.

Młodszy od niego jest Kazimierz Piłsudski, który mieszka w Warszawie jako osoba prywatna.

Piąty skolei jest Adam Piłsudski, obecny wiceprezydent miasta Wilna.

Najmłodszy z braci jest Jan Piłsudski, b. sędzia z Wilna, przed trzema laty minister skarbu, a obecnie wiceprezes Banku Polskiego.

Ś. p. Zofja z Piłsudskich Kadenacowa, zwana w rodzinie „Zula“, urodzona w r. 1865, wyszła młodo zamąż za dr. Bolesława Kadenacego, który zmarł przed wojną jako wojskowy lekarz rosyjski w randze generała. Marsz. Piłsudski najbardziej z całego rodzeństwa ją kochał i bywając często w Wilnie, gdzie zmarła stale mieszkała, zawsze ją odwiedzał. Według pogłosek, zasięgał jej rady i z nią się zawsze liczył, bo jakkolwiek ś. p. Zofja Kadenacowa prowadziła żywot skromny, była kobietą wielkiego rozumu i serca i zawsze się interesowała sprawami publicznemi.

Młodszy jej brat, ś. p. Bronisław Piłsudski, zmarł bezpotomnie we Francji. Kazimierz i Jan Piłsudscy są kawalerami. Marszałek Józef Piłsudski i brat jego Adam, są żonaci i mają tylko córki. Podobnie jedyny brat stryjeczny marszałka, Stanisław Piłsudski, mieszkający stale w Warszawie, ma tylko córkę.

Tak więc, linja rodu Piłsudskich, wywodząca się od Bolesława i Marji z Billewiczów Piłsudskich nie ma potomków po mieczu.

Natomiast bardzo daleki krewny marsz. Piłsudskiego, adw. Stefan Piłsudski, ma trzech synów, z których najstarszy Rowmund jest żonaty (z Francuzką).

Marsz. Piłsudski ma, jak wiadomo, ze swą małżonką Aleksandrą ze Szczerbińskich, dwie córki: Wandę i Jadwigę w wieku lat 16 i 14, które mieszkają z rodzicami w Belwederze i kształcą się na pensji p. Schachmajerowej.

Jak bolszewicy rozbudowują ruch bezbożniczy?

RYGA, 9.2 (KAP). Według najnowszej statystyki związek bezbożników sowieckich liczy 5 miljonów członków. Spośród 180 ludów unji sowieckiej stu ludom narzucono własne narodowe organizacje bezbożnicze. W 14 językach ukazuje się 16 dzienników i 23 czasopisma, które wyłącznie poświęcone są walce z religją. Dotychczas rozpowszechniono 27 miljonów broszur, wydano 600 książek, urządzono 880 muzeów bezbożniczych i zorganizowano kilkaset wędrownych wystaw antyreligijnych. Liczba szturmowych bataljonów antyreligijnych wzrosła do 4500. W ostatnich czasach używa się młodzieży do wyświetlenia kwestji, jak dalece przekonania religijne i praktyki religijne są rozpowszechnione jeszcze wśród chłopów. Ostatnią kampanję przeciwko świętom Bożego Narodzenia przeprowadzono ze szczególną zaciekłością.

14 cudownych uzdrowień w Lourdes w ciągu 1934 roku

PARYŻ, 9.2 (KAP). Według sprawozdania, umieszczonego w czasopiśmie „Informations Catholiques Françaises“, lekarskie biuro sprawdzeń w Lourdes w ciągu 1934 roku uznało za cudowne 14 uzdrowień. W liczbie tej znajdują się wypadki gruźlicy płuc, wrzodów na żołądku, choroba Pottsch'a, ciężkie schorzenia przewodu pokarmowego i inne. O ostrożności i sumienności, z jaką wspomniane biuro przeprowadza badania, świadczy fakt, że 74 uzdrowienia, które wydarzyły się w Lourdes w 1933 roku, dotychczas nie zostały uznane za cudowne. W pracach sprawdzeń w 1934 roku uczestniczyło 797 lekarzy. W roku 1935 biuro zajmie się 48 nowemi uzdrowieniami, które miały miejsce w roku ubiegłym.

Atmosfera zamachów i pogróżek w Austrji

WIEDEŃ, 9.2. (PAT). Radykalne ugrupowania opozycyjne prowadzą od dłuższego czasu ostrą kampanję przeciwko rządowi austrjackiemu. W kampanji tej biorą udział zarówno narodowi socjaliści, jak i socjaliści.

Narodowi socjaliści rozwijają przedewszystkiem gwałtowną akcję propagandową przeciwko poszczególnym członkom rządu. Kanclerz Schuschnigg i jego rodzina otrzymuje codziennie wiele listów z groźbami śmierci. W związku z listami, zawierającemi również zapowiedź urządzenia ataku gazowego na gmach urzędu kanclerskiego, straż wojskową zaopatrzono w maski gazowe.

Przed kilku dniami rzeczywiście rzucono do gmachu urzędu kanclerskiego bombę cuchnącą, która jednak nie wyrządziła większych szkód. Sprawca zamachu zbiegł.

Działalność socjalistów skupia się na rozwijaniu energicznej propagandy w związku ze zbliżającą się rocznicą powstania lutowego.

Występując przeciwko tej agitacji, władze zarządziły liczne rewizje w domach, przeprowadzając przytem wiele aresztowań. Według informacyj władz policyjnych większość przywódców socjalistycznych, prowadzących akcję nielegalną, znajduje się w areszcie.

600 tys. dzieci bez szkoły

6 miljonów analfabetów

Budżet Min. Oświaty w Sejmie

Zakończenie dyskusji w sprawie rolnictwa

W dalszym ciągu dyskusji poseł Mikołajczyk (kl. lud.) wykazywał, że hasło „Frontem do wsi“, głoszone przez rząd i sfery rządowe, wtedy dopiero będzie realne, gdy spełnione zostaną kardynalne postulaty drobnego rolnictwa.

Przemawiało następnie 5 posłów z BB, 2 Ukraińców oraz poseł Częścik z nowej grupy chrześcijańsko-ludowej posła Bitnera.

Katastrofalny stan rolnictwa przypisuje on nadprodukcji podatków, nadprodukcji kar skarbowych i administracyjnych oraz złej woli karteli przemysłowych.

W zakończeniu zabrał raz jeszcze głos p. min. Poniatowski.

Nawiązując do okrzyku posła Strońskiego o radosnej twórczości pomajowej, udowadniał, że w polityce inwestycyjnej i finansowej więcej było błędów przed majem, niż po maju. Zastrzega się przeciw wysnuwaniu z pierwszego jego przemówienia wniosków, jakoby reprezentował pogląd beznadziejności, choć przyznaje, że droga do opanowania złej sytuacji w rolnictwie jest znojna i długa, wymaga dużego wysiłku rządu i społeczeństwa.

Budżet Min. Przem. i Handlu

Skolei omawiano budżet Min. Przem. i Handlu.

Pierwszy mówca, pos. Gruszczyński (Ch. D.) wskazywał na konieczność obniżenia cen monopolowych i przemysłu skartelizowanego, na zbyt wysokie płace na kierowniczych stanowiskach w przemyśle i na zagadnienie zmniejszenia pośrednictwa w handlu. Podkreślił również, że subwencje Min. Przem. i Handlu dla przemysłu domowego i ludowego wynoszą zaledwie 30.000 zł.

— Nie widać wystarczających wysiłków sfer rządzących w celu opanowania trudnej sytuacji.

Upośledzenie rzemiosła

Pos. Snopczyński (BB) omówił trudne położenie rzemiosła. Ilość warsztatów rzemieślniczych wynosiła w roku ubiegłym około 3.700, zatrudniając około 800.000 ludzi. Przemysł ludowy, domowy i chałupnictwo liczbę tę znakomicie powiększają, a uwypuklają znaczenie i rolę rzemiosła w polskiem życiu gospodarczem. Podczas gdy wielki przemysł, oprócz dostępu do kredytu, posiada jeszcze ukryte premje, jak np. świadczenia socjalne, pracownik rzemieślniczy musi być ubezpieczony na starość, chociaż pracuje przeważnie przejściowo, a usamodzielniając się, traci prawo do ubezpieczenia. W ten sposób rzemiosło płaci ukrytą daninę na rzecz robotników fabrycznych. Rzemiosło wykazało najwięcej samodzielności i żywotności w odbudowie gospodarczej. Nie żąda specjalnych ulg, jak niektóre przemysły lecz powinno być traktowane na równych prawach z innemi działami życia gospodarczego.

Konsternacja w BB po mowie p. Jarczyka

Pewną sensację wzbudziło przemówienie pos. Jarczyka ze Śląska, należącego do klubu BB. Omówił on stosunki w przemyśle górnośląskim, kładąc szczególny nacisk na dysproporcję zarobków robotniczych i członków rad nadzorczych oraz dyrektorów. Krytykował w obszernym wywodzie szczegóły organizacyjne zarządów państwowych w wielkim przemyśle na Śląsku, a w szczególności poddał krytyce stan rzeczy w nadzorach sądowych we „Wspólnocie Interesów“ i w zakładach ks. Pszczyńskiego.

Jego przemówienie, utrzymane w tonie, nazwaćby można, bardzo opozycyjnym, wywołało konsternację w kołach kierowniczych BB.

Budżet Min. Oświaty

Wzrost analfabetyzmu

W końcu wczorajszego posiedzenia załatwiono jeszcze budżet Min. Oświaty. W dyskusji pierwszy przemawiał pos. Kornecki (Kl. Nar.). Stwierdził on, iż rządy sanacyjne nie rozwiązały zagadnienia powszechnego nauczania, toteż prawie 600.000 dzieci w wieku szkolnym znajduje się dziś poza szkołą. Grozi to gwałtownym wzrostem analfabetyzmu, co jest tem więcej niebezpieczne, że już dziś mamy około 6 miljonów analfabetów.

W tym okresie dokonano zasadniczej reformy szkolnictwa, której klub narodowy był od początku przeciwny. Życie potwierdza słuszność tego stanowiska, wykazując ujemne następstwa reformy.

Omawiał p. Kornecki następnie reformę szkół wyższych, stwierdzając, że została ograniczona w wysokim stopniu autonomja, czego dowodem jest, że np. Uniwersytet lwowski dwa lata czekał na zatwierdzenie rektora. Zwinięto szereg katedr, a uzyskane stąd oszczędności mają pójść na rzecz studjów języka ukraińskiego. Skrępowano swobodę młodzieży akademickiej, a stosunek do niej władz szkolnych oparty jest na nieszczerości. Mimo to nie udało się sanacji pozyskać młodzieży, która wykazuje wielką niezależność ducha i charakter.

Nauczyciele w akcji wyborczej

Pos. Kornecki podkreśla dalej, że w czasie ostatnich wyborów samorządowych używano nauczycielstwa do akcji wyborczej, co powiększa rozdźwięk między szkołą a ludnością. Wkońcu zwraca uwagę na stały wzrost wpływów żydowskich w życiu prywatnem i publicznem, co znalazło swe odbicie w szkolnictwie. Dzieci żydowskie w miastach mają zapewnione nauczanie w szkołach publicznych. Nauczyciele — Polacy chodzą bez posad, a w szkołach polskich nauczyciele — żydzi wychowują dzieci polskie. Liczba żydów w wyższych zakładach wzrasta. Przytacza cyfry, z których wynika, że najwyższy odsetek żydów znajduje się na wolnej wszechnicy w Warszawie, wynosi on 35 proc., w szkole dziennikarskiej 31 proc., na uniwersytecie warszawskim 25,6 proc.

Pedagogja bez ideologji

Urzędowa pedagogja w Polsce dzisiejszej nie ma żadnej ideologji, gdyż nie jest nią wychowanie państwowe. Dzisiejszy system uważamy za dążenie do utrwalania obecnego reżimu politycznego. Niewłaściwe jest zalecanie młodzieży takich organizacyj, jak Legjon młodych, który wypowiada się przeciw religji. Nieodpowiednie jest uzależnianie nauczycieli od poglądów politycznych, rzucanie młodzieży ideologji pozbawionej głębokich podstaw, gdyż paczy to charaktery.

W imieniu klubu narodowego mówca oświadcza, że jego stronnictwo walczyć będzie aż do zwycięstwa o szkołę polską, opartą o ideały nauki chrystusowej i przygotowującą młodzież w sposób należyty do służby i pracy w kierunku wzmocnienia wielkości Polski.

Dziś w Sejmie omawiany będzie budżet min. opieki społecznej.

Paderewski w Genewie

GENEWA 9.2. (PAT). Wczoraj przybył do Genewy z Morges Ignacy Paderewski, który odwiedził sekretarjat generalny Ligi Narodów i złożył wizytę sekretarzowi generalnemu Avenolowi. Paderewski spędził dłuższą chwilę w kuluarach Ligi, wywołując swem pojawieniem się duże zainteresowanie wśród dziennikarzy, którzy wypytywali go o jego projekty artystyczne na przyszłość.

Stan naszych długów państwowych

Przeszło o pół miljarda wzrosły w roku ubiegłym

długi wewnętrzne skarbu państwa

Wyniki odbytego przed dwoma tygodniami posiedzenia komisji długów państwowych, która jak co roku zwołana została celem ustalenia stanu tych długów na 1 stycznia 1935, zostały w tym roku ogłoszone wcześniej niż zazwyczaj, bo już ostatni numer „Wiadomości Statystycznych" podaje szczegółowe zestawienie naszego zadłużenia państwowego. **Wynosi ono okrągło 4.700 miljonów złotych.**

Stan tego zadłużenia zmienił się w ciągu lat ostatnich (taksamo wedle obliczenia komisji na dzień 1 stycznia każdego roku) jak następuje:

w roku 1932—5.028 miljonów
w roku 1933—5.054 miljonów
w roku 1934—4.174 miljonów
w roku 1935—4.691 miljonów

Zmiany zatem z roku na rok dają linję zygzakowatą, raz w górę się wznoszącą, raz wdół opadającą. Przyczynę tego wyjaśni nam rozłożenie ogólnej sumy zadłużenia państwa na długi wewnętrzne i zagraniczne, które daje następujący obraz (w miljonach złotych):

Rok	zagraniczne	wewn.
1932	4570	458
1933	4514	540
1934	3544	630
1935	3345	1346

Długi zatem zagraniczne zmniejszyły się w ciągu trzech lat ostatnich więcej, niż o jedną czwartą, w drobnej tylko części spowodu stopniowej spłaty kapitału (bo na to w ciągu trzech lat, przypada tylko 137 miljonów złotych), a głównie

wskutek dewaluacji

dolara, funta i innych walut zagranicznych, dzięki której zadłużenie Polski liczone w złotych zmniejszyło się blisko o 1.100 miljonów. Ponad 900 miljonów „zarobiliśmy" na niej w roku 1933, a i w roku 1934 jeszcze około 150 miljonów. To jest

premja, jaką otrzymała Polska za politykę stałej waluty.

Równocześnie jednak długi wewnętrzne wzrosły w tem trzechleciu o blisko 900 miljonów, a więc

potroiły się.

Zwłaszcza silny, bo przeszło o 700 miljonów, był wzrost ich w roku ubiegłym. To jest

cena, jaką Polska płaci za politykę niezrównoważonego budżetu.

Do wzrostu długów wewnętrznych o tak olbrzymią sumę w ciągu jednego roku przyczyniły się częściowo pewne pozycje, w wykazach poprzednich nie figurujące (chociaż długi te już istniały), a odnoszące się do zadłużenia skarbu państwa w B. G. K. (na blisko 140 miljonów) i w P. K. O. (na 95 miljonów). Toteż G. U. S. w tegorocznem zestawieniu podał w rubryce porównawczej, przedstawiającej stan na 1 stycznia 1934 cyfrę zadłużenia państwowego o 129 miljonów wyższą, niż to ogłoszono przed rokiem, uwzględniając w niej niewłączone jeszcze wtedy do oficjalnego spisu, choć już istniejące, długi państwa w B. G. K. Ale nawet przy tej poprawce otrzymujemy jeszcze

wzrost długów wewnętrznych w roku ubiegłym o 587 miljonów.

Składa się na to pożyczka narodowa w sumie 350 miljonów, dalej przeszło 80 miljonów nowych bonów skarbowych (których 200-miljonowa emisja została już niemal w całości wyczerpana), dalej 15 miljonów niedawno wypuszczonej", a w ogólnej sumie również na 200 miljonów przewidzianej) „renty wieczystej", blisko 15 miljonów renty ziemskiej, ponad 35 miljonów II serji pożyczki budowlanej, długi w P. K. O., 20-miljonowy dług w B. G. K. z tytułu pożyczek ullenowskich. Nie wchodzą zaś jeszcze do tego zestawienia długi, jakie już posiadają lub świeżo zaciągają różne przedsiębiorstwa, monopole i fundusze państwowe — że wymienimy przykładowo bony fuduszu inwestycyjnego, skrypty dłużne funduszu drogowego i t. p., a więc gospodarczo biorąc również długi państwowe.

Zaangażowanie zatem naszego kredytu publicznego na rzecz potrzeb skarbowych było w roku ubiegłym nader silne. Dało się to zrealizować jedynie dzięki

wybitnej pomocy banków państwowych,

a częściowo także zakładów ubezpieczeń społecznych. Ze 108 miljonów bonów skarbowych, wypuszczonych w roku 1933, blisko 50 utkwiło w Banku Polskim, 20 w P. K. O. Rok 1934 zaznaczył się powiększeniem portfelu biletów skarbowych w P. K. O. o dalszych 50 miljonów — Bank Polski zachował swój portfel niemal bez zmiany, widocznie nie mogąc go wtłoczyć w obieg gospodarczy. Pomoc P. K. O. wyraziła się także w objęciu niemal całej emisji pożyczki budowlanej II serji, nadto zaś instytucja ta oddała państwu część opiewających na dolary papierów wartościowych (aby uniknąć strat ze spadku dolara), otrzymując wzamian skrypty dłużne skarbu państwa na 73 milj. złotych.

Ta tak wydatna pomoc P. K. O. w finansowaniu potrzeb państwa stała się możliwa głównie dzięki

rekordowemu napływowi do tej instytucji wkładów oszczędnościowych i czekowych,

które w roku ubiegłym wzrosły prawie o 150 miljonów.

Na rok bieżący planowane jest dalsze finansowanie niepokrytych budżetowo potrzeb państwa przez kredyt wewnętrzny. Nie będzie to atoli pozbawione

sporych trudności

wobec wyczerpania sił gospodarczych społeczeństwa kryzysem i silnego już obciążenia instytucyj kredytu publicznego portfelem papierów państwowych. W ogólnej sumie naszych długów państwowych na kredyt wewnętrzny przypadło przed trzema laty tylko 9 proc., przed dwoma laty 11, rok temu 15, obecnie zaś 29 proc. Idąc dalej w tem samem tempie, powinnibyśmy w latach 1937 — 1938 dojść do stanu takiego, że długi wewnętrzne będą już wyższe od zagranicznych. Tylko — czy siły kraju takiemu obciążeniu podołają?

Warto, aby się nad tem zastanowili ci, którzy w pożyczkach widzą najlepsze i najłatwiejsze wyjście z wszelkich trudności.

M. Grz.

Jak żyją żydzi w hitlerowskich Niemczech?

Berlin, w lutym.

Rządy hitlerowskie w Niemczech i prześladowanie żydów, na początku dosyć gwałtowne, spowodowało znaczne zmiany w środowiskach żydowskich. Silny ruch emigracyjny zmniejszył znacznie liczbę żydów, żyjących w Niemczech dzisiejszych.

Pierwsze miesiące rządów swastyki były miesiącami gwałtownego wstrząsu i chaosu. Najłatwiej opamiętać się było syjonistom, i to co do ich światopoglądu, jak i pracy publicznej. Syjoniści bowiem nigdy nie wierzyli w żydowską przyszłość w państwach, w których żyją rozproszeni i obecnie w większej mierze mogli propagować przesiedlenie do Palestyny. Natomiast nowa sytuacja ciężko dawała się we znaki niesyjonistom, którzy dawno już zrośli się z niemieckiem życiem. Grunt usuwał się im spod nóg.

WYRZUCENI Z ŻYCIA SPOŁECZEŃSTWA

Z nastaniem hitleryzmu niektóre organizacje żydowskie, jak np. towarzystwo dla walki z antysemityzmem, zostały zamknięte. Niektóre nie przestały istnieć, są to gminy żydowskie i Centralny związek niemieckich obywateli żydowskiego wyznania. Około tych stowarzyszeń zgromadzili się żydzi, żyjący w Niemczech, aby nieść pomoc współwyznawcom, którzy pozbawieni zostali zarobku i aby kontynuować pracę kulturalną.

Żydowscy artyści usunięci zostali ze wszystkich teatrów i orkiestr, tak samo jak dziennikarze, pisarze, profesorowie i t. d. Żydom nie zakazano uczęszczać na koncerty, ale zakazano im występować w nich. Żydzi mogą czytać gazety, ale nie wolno im pisać dla czasopism.

WŁASNY TEATR I UNIWERSYTET

Na tem tle powstał „Kulturbund", który wytyczył sobie zadanie wybudować przynajmniej surogat kulturalnej instytucji dla publiczności żydowskiej. „Kulturbund" pozwolony został jako zamknięte towarzystwo, udział mogą brać tylko żydzi i to za specjalnemi biletami wstępu (z fotografją), na wzór paszportu, stwierdzającemi, że uczestnik jest żydem.

Stowarzyszenie szybko się rozwinęło i dziś już posiada filjalne oddziały na prowincji. W Berlinie „Kulturbund" liczy przeszło 20.000 członków.

W ramach „Kulturbundu" założony został swego rodzaju „Żydowski Uniwersytet Ludowy"; w którym odbywają się odczyty i prowadzone są kursy. Wykłada się o żydostwie, Palestynie, filozofji, sztuce. Urządzane są kursy różnych języków, wykłady handlowe i t. p.

WŁASNA PRASA

Częściowo utrzymała się też prasa żydowska w Niemczech, obsługująca również tylko żydów.

Niemieccy żydzi, którzy przeżyli niszczący atak po pierwszym okresie paniki, znowu się opamiętali i już organizują swe życie, dostosowując się do nowych warunków. Obecnie można zauważyć już pewną stabilizację, ale trudno przewidywać, co będzie dalej, bowiem wszystko zależeć będzie od dalszego rozwoju wypadków w Niemczech.

Z. R.

Szalony tancerz

Jak wójt i burmistrz w jednej osobie wycinał hołubce na scenie

TYKOCIN, 9.2. Niezwykle wesołym i zasłużenie popularnym stał się wójt i burmistrz w jednej osobie p. Henryk Rzędzian. Wójtem on został w gminie Stelmachowo w r. 1933 na miejsce zwolnionego za defraudację wójta Brzozowskiego.

P. Henryk Rzędzian ma szerokie plecy. Gdy nadeszły wybory burmistrza m. Tykocina, obywatele miasta, widząc, jak urzęduje na stolcu w gminie Stelmachowo, której urząd mieści się w Tykocinie, nie wybrali go burmistrzem. Mimo to p. Rzędzian został burmistrzem z nominacji, ale tylko burmistrzem czasowym t. j. do czasu wyboru stałego burmistrza.

RANO I POPOŁUDNIU

Wybory miały się odbyć w ciągu roku, ale o tym terminie widocznie zapomniano i p. Rzędzian od października 1931 r. sprawuje jednocześnie dwie funkcje, a mianowicie: do południa jest wójtem gminy Stelmachowo, a popołudniu burmistrzem miasta Tykocina. Coś jak w operetce „Nitouche" — w roli Celestyna i Florydora.

JAK SIĘ BAWIĆ, TO SIĘ BAWIĆ

Pobierając dwie pensje z kas komunalnych: wójtowską i burmistrzowską, p. Rzędzian ma za-co się bawić. Jest człowiekiem wesołym i lubi się zabawić. Często widzą go obywatele miasta idącego z restauracji wprost do magistratu, gdzie obrał sobie locum zamieszkania, obróciwszy służbowy gabinet burmistrza na sypialnię.

W OBJĘCIACH MELPOMENY

P. Rzędzian jest również wielkim zwolennikiem teatru. Ostatnio bawiła w miasteczku przejezdna żydowsko - polska trupa aktorów, której p. Rzędzian niejako z racji swego wójtowsko - burmistrzowskiego urzędu stale w pogodnem usposobieniu towarzyszył. Ba, nawet na krok nie odstępował, a nawet pomagał sprzedawać bilety wejściowe!

Serdeczne węzły między figurą samorządową a trupą zadzierzgnęły się do tego stopnia, że gdy przedstawienie się skończyło, dał się wciągnąć za rączkę na estradę.

Pojawienie się p. Rzędziana i jego siarczyste hołubce na scenie, w towarzystwie półobnażonej nimfy z trupy, wywołało niesłychany entuzjazm na widowni, a radości nie było końca, gdy w drugiej parze do tańca stanął jeden z tykocińskich andrusiaków, tańcząc z drugą przedstawicielką trupy i bawiąc publiczność lepiej, niż tego dokonali aktorzy na przedstawieniu.

NA OGÓLNE ŻĄDANIE...

Entuzjazm do sztuki p. Rzędziana stał się tak gwałtowny, że zatrzymał on trupę artystyczną i na „ogólne żądanie" publiczności zmusił ją do dania jeszcze jednego przedstawienia, które zakończył oczywiście swym występem tanecznym na scenie.

Niema to, jak radosna twórczość i oficjalne zamiłowanie do sztuki.

Doręczanie poczty w większych miastach ma się poprawić

Władze pocztowe wydały nowe zarządzenia, które być może usprawnią wreszcie doręczanie korespondencji miejscowej w większych miastach.

Mianowicie, obsługa skrzynek pocztowych i doręczanie korespondencji mają być tak zorganizowane, aby wszystkie listy, wrzucone do skrzynek w poszczególnych punktach miasta **do godz. 4-ej popołudniu,** były doręczone **tego samego dnia.**

W tym celu ma być zwiększona ilość środków komunikacyjnych oraz specjalnych skrzynek pocztowych, przeznaczonych wyłącznie do listów i kartek miejscowych. Skrzynki te mają być umieszczone we wszystkich ruchliwszych punktach poszczególnych miast.

Dyrekcje pocztowe otrzymały polecenie poczynienia odpowiednich przygotowań do końca marca r. b., aby najdalej od 1 kwietnia ulepszenia w doręczaniu korespondencji miejscowej mogły już być zastosowane.

Echa katastrofy kolejowej szkolnego pociągu w Poznaniu

W poniedziałek Sąd Najwyższy zajmować się będzie sensacyjną sprawą o spowodowanie głośnej katastrofy w Poznaniu. W katastrofie utraciło wówczas życie 8 osób, 40 zaś zostało rannych.

Było to 15 grudnia 1933 roku. O godz. 7-ej rano pociąg szkolny zatrzymał się na stacji w Poznaniu w pobliżu mostu Libelta. Tymczasem od Ławicy nadjechał pociąg osobowy, który zderzył się z pociągiem szkolnym. Trzy wagony zostały rozbite.

Jak wykazało dochodzenie, odpowiedzialność za tragiczną katastrofę ponosi zwrotniczy Franciszek Wawrzyniak, który objął służbę o godz. 7 rano. Wawrzyniak uprzedzony był przez swego poprzednika, że sygnalizacja i połączenia elektryczne są chwilowo zepsute. Widząc stojący na torze pociąg szkolny, nie powinien wpuścić na stację pociągu, idącego z Ławicy. Zwrotniczy przypuszczał jednak, że nim pociąg z Ławicy nadjedzie, pociąg szkolny ruszy w dalszą drogę i otworzył sygnał wjazdowy.

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał Wawrzyniaka na 4 lata więzienia. Wyrok ten został zatwierdzony w Sądzie Apelacyjnym, tak, że zwrotniczy wystąpił obecnie do Sądu Najwyższego z kasacją.

Pogrom w jeszybocie

Bunt uczniów przeciwko rabinowi

LUBLIN, 9.2. Po śmierci kierownika jeszybotu rabina Szpiro, pomiędzy rabinami zaczęły się zatargi na tle wyboru nowego rektora.

Walka o objęcie rektoratu tej uczelni trwa już drugi rok. Z czasem walki te przerzuciły się i na uczniów, tak że ostatnio w jeszybocie doszło do gorszących zajść. Tak wśród rabinów, jak i wśród uczniów potworzyły się grupy, wzajemnie się zwalczające.

Kilka dni temu z uczelni postanowiono zwolnić pewną ilość kandydatów, nienadających się na rabinów. Zwolnieni jednak nie chcieli opuścić gmachu uczelni, okupując go. Wezwano policję, która musiała siłą usunąć opornych.

Za usuniętymi ujęła się większa grupa uczniów jeszybotu. Urządzili oni demonstrację, wtargnęli do uczelni, wybijając szyby i demolując niektóre urządzenia wewnętrzne.

Na mieście ukazała się wkrótce odezwa, wydana przez odłam młodzieży żydowskiej p. t. „Pogrom w jeszybocie".

W związku z zajściami rabin Eiger, obecny honorowy kierownik uczelni, udał się do Krakowa na naradę rabinów w sprawie zajęcia stanowiska wobec lubelskich zajść.

Skazanie urzędnika skarbowego za łapownictwo

WILNO, 9.2. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę b. urzędnika II Urzędu Skarbowego, Nowakowskiego, oskarżonego o pobieranie łapówek, obok którego, jako oskarżeni, zasiedli: kupiec Brancowski i buchalter Budzon. Nowakowskiemu zarzucano, że przyjął od Brancowskiego 1000 zł. łapówki, Brancowskiemu, że te pieniądze dał w formie łapówki, a Budzonowi, że w całej tej tranzakcji pośredniczył.

Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazał: Nowakowskiego na 2 lata więzienia, Brancowskiego i Budzona po roku więzienia, z pozbawieniem Nowakowskiego praw obywatelskich na lat 5 i przy obciążeniu Brancowskiego grzywną 2 tys. zł., Budzona 500 złotych.

Na kopalni „Grodziec" strajkują urzędnicy

SOSNOWIEC, 9. 2. — Sytuacja strajkowa na kopalni „Grodziec" uległa znacznemu zaostrzeniu. Do strajku przyłączyli się pracownicy umysłowi, którzy strajkiem jednodniowym zaprotestowali przeciwko projektowanemu wydzierżawieniu kopalni towarzystwu „Saturn". Strajkujący robotnicy już dwunasty dzień nie opuszczają izby zbornej kopalni.

Echa tajemniczej kradzieży w kasie kolejowej we Lwowie

LWÓW. 9. 2. — W związku z tajemniczem zniknięciem 13.783 zł. z kasy miejskiej kolei elektrycznej na Gabrjelówce, o czem donosiliśmy, aresztowano początkowo dwie kasjerki, które jednak wypuszczono. Natomiast wczoraj aresztowano woźnego zajętego w biurze kasowem w remizie na Gabrjelówce, Antoniego Eljaszewskiego, który stoi pod zarzutem współudziału w tajemniczej kradzieży. Pieniędzy nie znaleziono.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 9 lutego

Dewizy: Belgja 123.54 (sprzedaż 123.97, kupno 123.22); Gdańsk 172.84 (173.27 — 172.41); Holandja 358.00 (358.90 — 357.10); Londyn 25.96 (26.09 — 25.83); Nowy Jork (kabel) 5.32 (5.35 — 5.29); Oslo 130.60 (131.25 — 129.95); Paryż 34.93½ (35.02 — 34.85); Praga 22.13 (22.18 — 22.08); Szwajcarja 171.48 (171.21 — 171.05); Sztokholm 133.90 (134.55 — 133.25); Włochy 45.07 (45.19 — 44.95); Berlin 212.80 (213.80 — 211.80); Madryt 72.45 (72.81 — 72.09).

Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita, słabsza dla dewizy na Brukselę. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.32. Rubel złoty 4.53 — 4.53½. Dolar złoty 8.88¾. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw. 203.50. Funt sterl. (banknoty) w obr. pryw. 25.99.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 47, 4 proc. dol. 54.25, 4 proc. inw. zw. 117.50, serjoowa 119.75, 5 proc. konwers. 68, 5 proc. kolej. 63.50, 6 proc. dol. 78.75 — 78.88 — 78.75, 7 proc. stabil. 73.25 — 73, po 500 dol. 73.50 — 73.38, po 100 dol. 75, 8 proc. Przem. Pol. 87.75, 4 proc. ziem. 47, 4½ proc. ziem. 55, 7 proc. ziem. dol. 50.75, 5 proc. Warszawy nowe 62 — 62.50, drobne odcinki 63.50, Łodzi n. 53.88 — 54 Piotrkowa n. 51, Radomia n. 44.50, 6 proc. Warszawy VI. em. 68.

Tranzakcje dokonane a nienotowane: 8 proc. dillon. 93.50, 6 proc. bony Warszawy I em. 94, 8 proc. renta ziemska po 1000 zł. 74.50, za 7 proc. śląska chciano płacić 72.75, za 7 proc. warsz. dol. 72.

Akcje: Bank Polski 98 — 98.25 — 98, Węgiel 13, Lilpopy 9.25 — 9.30, Norblin 35.75, Starachowice 12.75.

Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i obligacyj Warszawy; dla akcyj — niejednolita.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Konkurs dla Czytelników „ABC—Nowin Codziennych" na

Moje najsilniejsze przeżycie radjowe

znalazł oddźwięk w szerokich sferach radjosłuchaczy

Jakeśmy to przewidzieli ogłaszając konkurs przed dwoma tygodniami możność przeżycia radjowego wskutek rozpowszechnienia rozgłośnictwa wzrosła tak ogromnie, że pozwoliło to na uczestniczenie w konkursie najszerszych warstw naszych Czytelników. Zgłoszenia napływają

z całej Polski

zarówno od stałych radjoabonentów, jak i od radjoamatorów i wreszcie od przygodnych słuchaczów. Uczestnicy pochodzą z najrozmaitszych sfer społeczeństwa a opisy konkursowe przedstawiają wielką różnorodność. Omówimy je na łamach „ABC radjowego", drukując w całości i w wyjątkach zasługujące na to zgłoszenia.

Najdobitniej może zaznaczyła się w plonie konkursu wartość rozgłośnictwa dla tych, którzy z jakichkolwiek względów nie mogą korzystać z innych dobrodziejstw kultury i dla których radjo stanowi prawie

jedyny środek

do utrzymania związku ze światem kultury i sztuki. A więc przedewszystkiem mieszkańcy prowincji, następnie ludzie, których nie stać na wydatki połączone z uczestniczeniem w wielu rozrywkach kulturalnych, wkońcu zapracowani, nie mogący szukać ich poza domem, oraz chorzy. Dla tych nic nie zastąpi odbiornika radjowego. ma on dla nich takie znaczenie, jakiego sobie nawet wyobrazić nie potrafią będący w innych warunkach.

Osobny dział, a conajmniej równie ważny jak poprzedni, stanowićby mogła olbrzymia doniosłość i waga radjofonji polskiej

dla wychodztwa,

co również znalazło odbicie w naszym konkursie. Polacy poza granicami kraju w ciężkich najczęściej warunkach zachowujący swą narodową odrębność, a narażeni zwłaszcza w młodem pokoleniu na pokusy i przymusy nieraz wynarodowienia, znajdują ostoję, podporę i ucieczkę często jedynie w tem na falach eteru niesionem słowie ojczystem, tchnieniu polskiego ducha, wezwaniu „starego kraju".

Jeśli zaś chodzi o siłę przeżyć radjowych, to wśród opisów konkursowych, nadeszłych dotychczas, są oprócz interesujących i ciekawych, również i takie, które obrazują prawdziwe

przełomy duchowe,

stanowiące epokę w życiu słuchacza. Czy to okoliczności towarzyszące wysłuchaniu audycji, czy też jej treść, powodowały wstrząs pamiętny na zawsze i brzemienny w następstwa. Nie ulega wątpliwości, że nie każdemu mogło się zdarzyć, aby za pośrednictwem radja doznał tak silnego przeżycia, ale fakty takie zachodzą i nie powinno to dziwić nikogo, zważywszy jak dalece radjo zespoliło się z życiem współczesnem i jak się nieraz zazębia z najgłębszemi jego przejawami.

Termin wysyłania zgłoszeń upłynął w ubiegłą sobotę. Oczekujemy jeszcze zgłoszeń z poczty, dla których wczorajsza data na stemplu pocztowym będzie decydowała, czy uczestnik dotrzymał terminu. Napływ opisów konkursowych jest

tak obfity,

że sąd konkursowy pracy oceniania i kwalifikowania zgłoszeń będzie musiał poświęcić bardzo dużo czasu.

Pomimo to rozstrzygnięcie konkursu ogłosimy najprawdopodobniej

już za tydzień,

w następnem „ABC radjowem", podając do wiadomości Czytelników, komu zostały przyznane jakie nagrody z 28 przeznaczonych dla uczestników konkursu.

Drugi stalograf

w Warszawie

Przed kilku miesiącami Polskie Radjo rozpoczęło pracę w Centrali Dyrekcji Programowej przy pomocy angielskiej aparatury „Stilla", polegającej na tem, iż wszelkie produkcje nadawane przez radjo mogą być utrwalone na taśmie stalowej i niejako zakonserwowane, a potem reprodukowane dowolną ilość razy. Po wyeksploatowaniu nagrania, można taką taśmę bądź pozostawić w archiwum, jeżeli zachodzi potrzeba, względnie też poprostu ją „zmazać". Jedyny komplet „Stilla", jaki Polskie Radjo posiadało nie wystarczał na potrzeby programowe Centrali Polskiego Radja.

Wobec tego Polskie Radjo zamówiło drugi komplet, który w ostatnich dniach przybył do Warszawy i obecnie znajduje się w montażu. Za miesiąc komplet ten zostanie uruchomiony, tak, że w okresie letnim, obfitującym w reportaże spoza studja, na usługi radjosłuchaczy stać będą aż dwa komplety tej aparatury, co niewątpliwie korzystnie odbije się na programach.

Ach, to radio...

Więcej serca!

Panowie z Radja! Żaliła się na Was pewna bezbronna panienka, której na imię Anulka. Słuchając Waszych pieściwych głosów płynących z głośnika, myślała biedactwo, że jesteście mili, łagodni i z t. zw. sercem, lecz gdy zwróciła się do Was o techniczną poradę, odpowiedzieliście jej Panowie, stylem tak oschłym i sztywno-handlowym, jakgdyby to nie była panienka z twarzyczką aniołka a conajmniej natrętny sprzedawca zapalniczek.

Aby tedy na przyszłość uniknąć podobnych, słusznych zresztą, żalów, pozwalam sobie przytoczyć, techniczną poradę, napisaną w radjotechnicznej terminologji, jednak w ujęciu bardziej serdecznem i przeto dostępniejszem dla panieńskiego serduszka.

Droga Panno Anulko!

Prawdziwie wzruszyła nas Pani tem, że zwróciła się do nas o techniczną poradę, z pełnem zaufaniem, szczerze i poprostu. I dobrze Pani zrobiła bo jeszcze trochę, a mogłoby być zapóźno. Nie zawiedzie się Pani na nas, jesteśmy doświadczeni i doradzimy Pani jaknajlepiej.

Otóż droga Panno Anulko! My ujmujemy te sprawy w schemacie montażowym, ale Pani radzilibyśmy jeszcze stosować dwustopniowy wzmacniacz oporowy, jeżeli oczywiście zależy Pani na całkowitem wykorzystaniu lampy ekranowej.

Powinna Pani stanowczo zmniejszyć napięcie anodowe, przynajmniej dla pierwszej lampy.

Rozumiemy, że może kontakty są za słabe, trudno, mimo to jednak powinna się Pani wystrzegać częstotliwości niskich, stosując na ich miejsce wyłącznie głośniki elektrodynamiczne z dużemi membranami stożkowemi.

Musi też Pani pamiętać o tem, że czułość głośnika dynamicznego zależy nietylko od wielkości membrany, ale i od wielkości kondensatora.

Do wzmacniacza dławikowo - oporowego powinna Pani Kochana Anulko, dobrać odpowiedni dławik, lepiej jednak pozostawić sprzężenie oporowe a jeszcze lepiej dla każdej lampy, dobrać odpowiedni opór, na podstawie wskazań dobrego woltomierza.

A więc Panno Anulko! Bądźmy dobrej myśli, niech Panią nie zraża, to że za duży kondensator osłabi odbiór, a za mały nie wpłynie łagodząco na reakcję.

Trzeba za wszelką cenę dążyć do tego aby uzyskać wyższe częstotliwości akustyczne!

JUR.

Muzyka polska

w radjofonjach zagranicznych

— Karol Szymanowski występował dwukrotnie w Radjo londyńskiem (London-Regional) oraz w radjo berlińskiem.

— Radjo lipskie nadało w listopadzie audycję poświęconą muzyce polskiej.

— Brukselskie radjo zorganizowało w listopadzie wieczór muzyki polskiej pod dyrekcją Franz Andre'go.

— Polskie Radjo rozesłało do rozgłośni zagranicznych komplety polskich płyt gramofonowych. Z płyt tych skorzystało już Radjo angielskie (British Broadcasting Corporation), nadając w listopadzie koncert muzyki polskiej.

— W radjo luxemburskiem odbyło odbyło się pierwsze wykonanie utworu polskiego kompozytora Feliksa R. Łabuńskiego p. t. „Ptaki" na głos solowy z tow. orkiestry. Partję solową odśpiewała Marja Modrakowska.

— W Radjo praskiem odbył się koncert poświęcony utworom L. Różyckiego z udziałem kompozytora.

Z anten całego świata

Biuro Sierotki Ani. Jak podaje „Radio Stars". jedną z popularnych postaci radjowych jest osoba występująca pod pseudonimem „Orphan Annie" (Sierotka Ania, bohaterka bardzo popularnej historyjki obrazkowej, drukowanej w niedzielnych dodatkach kilku gazet amerykańskich od szeregu lat). Ostatnio firma, opłacająca te audycje, wpadła na interesujący pomysł reklamowania jej: otworzyła mianowicie w Chicago specjalne biuro „Radio Orphan Annie Identification Bureau". które ma rejestrować dzieci ze wszystkich części Stanów Zjednoczonych, zaopatrując zarejestrowane w specjalne bransoletki ze znakami indentyfikacyjnemi. Ma się to odbywać drogą korespondencji, a zgłaszające się dzieci zobowiązują się nosić stale owe bransoletki. Każde dziecko zgubione, a zaopatrzone w znaczek, może być łatwo rozpoznane za pomocą Biura Sierotki Ani, —toteż zaproszono policję do korzystania z usług Biura.

Bernard Shaw idealnym prelegentem radjowym. Tak nazywa Radio Times sędziwego pisarza, który co drugą niedzielę wygłasza w BBC pogadanki. Ostatnia z tych pogadanek, urozmaicona ostrą a niespodzianą wycieczką na temat zagadnień cenzury, była podobno świetna.

„Gruba Berta" w moskiewskim teatrze wyobraźni. Moskwa nadawała ostatnio nowe słuchowisko „Wielka Berta", przeróbkę z powieści Moskwina „Maska"; tłem słuchowiska jest bombardowanie Paryża przez Niemców w czasie wielkiej wojny.

Proces Hauptmana w radjo. Jedną z audycyj najbardziej pasjonujących słuchacza amerykańskiego są teraz reportaże z procesu Hauptmana, nadawane kilka razy dziennie. Ciekawsze momenty utrwalane są na płytach i nadawane powtórnie wieczorem. Pozatem nadawane są wywiady z wybitniejszemi osobistościami procesu i z ekspertami. Jednego tylko Lindbergha nikt nie może skłonić, by przemówił przed mikrofonem.

Radjo w kopalniach. Dwie wielkie kopalnie angielskie zainstalowały nadawcze stacje radjowe w podziemiach oraz na powierzchni przy głównem wejściu. Odbiorniki rozmieszczone są w poszczególnych szybach, aby w razie niebezpieczeństwa można było szybko przekazać rozkazy górnikom, którzy jednocześnie mogą z pod ziemi porozumiewać się zapomocą stacji nadawczej.

Radjo zabija owady. W Kanadzie przeprowadzono ostatnio interesujące doświadczenia nad zastosowaniem radja w rolnictwie. Okazało się mianowicie, że muchy, pszczoły, szarańcza — wszystkie te owady giną w ciągu 15 sekund znalazłszy się w zasięgu emisji stacji radjowej o odpowiedniej fali. Oczywiście należy tę metodę stosować z wielką ostrożnością i pod fachowym kierunkiem, ażeby ustrzec się przed zniszczeniem drzew, które zamierza się uwolnić od pasożytów, Jak donosi londyński „Radio Times" farmerzy amerykańscy rozpoczęli akcję budowy stacyj radjowych, służących rolnictwu.

Szwedzka „zegarynka" mogła wyjść zamąż. Radjofonja szwedzka wprowadziła „zegarynkę" — automat podający godzinę podobnie, jak to zrobiono na wielu stacjach telefonicznych. Jeśli nastawić aparat radjowy na właściwą falę, usłyszy się głos kobiecy, podający godzinę. „Zegarynka" musi ciągle powtarzać informację o dokładnym czasie, ażeby radjosłuchacz w każdej chwili mógł skorzystać z jej usługi.

Jak donosi „World Radio" radjosłuchacze szwedzcy wierzą, że jest to żywa osoba, do tego stopnia, że do dyrekcji szwedzkiego radja przesyłają listy adresowane: „dla pani Czas". Piszą w nich, że zauważyli, iż rano „miss Czas" ma głos żywszy i świeższy, niż w późniejszych godzinach. Wieczorem głos „miss Czas" pełen jest zmęczenia. Trafiały się listy współczujące ciężkiej pracy młodej „zegarynki", a nawet jeden ze starszych radjosłuchaczy ofiarował jej swą opiekę i... małżeństwo.

Usunięcie reklamy z radja we Francji. Skasowanie reklamy w rządowych stacjach francuskich odbiło się silnem echem nietylko we Francji, ale i zagranicą. Radjoabonenci w Italji żądają tego samego od E. I. A. R. Ponieważ regjonalne stacje francuskie nadają w dalszym ciągu reklamę, — przeto radjosłuchacze, znajdujący się w ich obrębie, gwałtownie protestują, grożąc skasowaniem swych abonamentów w razie dalszego nadawania reklamy. Ministerstwo Poczt i Telegrafów przewiduje, po wygaśnięciu obecnych kontraktów, usunięcie reklamy ze wszystkich stacyj francuskich.

Radjotechnika obowiązkowa w szkołach. W jednej ze szkół w Nowym Jorku wprowadzony został krótki kurs radjotechniki, jako przedmiot obowiązkowy. Specjaliści radjotechnicy prowadzą wykłady w osobnej sali, w której każdy z uczniów posiada swoje miejsce i narzędzia do pracy. Powstał już szkolny związek radjowy, rozporządzający małą krótkofalową stacją nadawczą, zbudowaną własnemi siłami dzieci. Lekcje radjotechniki mają tak wielkie powodzenie, że władze szkolne zamierzają wprowadzić obowiązkowe godziny radjotechniki we wszystkich szkołach.

Nowa ankieta Biura Studjów

Wobec wartościowych wyników, które przyniosła pierwsza ankieta radjowa Biura Studjów P. Radja, Główna Rada Programowa zamierza po uzyskaniu pomocy ze strony Ministerstwa Poczt i Telegrafów przeprowadzić drugą ankietę.

Ankieta ta będzie miała na celu wyjaśnienie z jakich warstw ludności (poza rolnikami) składa się ostatni znaczny przyrost abonentów Polskiego Radja — oraz ustalenie dokładnej liczby abonentów w grupach słuchaczy odbierających audycje zapomocą aparatów kilku typów zasadniczych. To ostatnie ma wielkie znaczenie dla ustalenia linij wytycznych produkcji radjosprzętu na wielką skalę, do czego zmierzają poczynania Wydziału Propagandy P. Radja.

Z tygodnia

Na czoło produkcyj muzycznych w zeszłym tygodniu wysunęła się stacja krakowska. Poniedziałkowy czwarty koncert z cyklu historycznego, poświęconego dawnej muzyce polskiej, zaznajomił słuchaczy z szeregiem utworów z XVII wieku, nietylko szerszemu ogółowi, ale nawet i większości melomanów zupełnie nieznanych, a zarówno znakomite objaśnienia prof. Jachimeckiego jak i staranne wykonanie stały na tymże wysokim poziomie, co i wieczory poprzednie. W czwartek zaś uczestniczyliśmy w jubileuszowym koncercie kompozytorskim wielce zasłużonego dla rozwoju naszej muzyki chóralnej i głęboko odczuwającego polski folklor pieśniarski prof. Bolesława Walewskiego.

*

W Warszawie dominował na obu koncertach transmitowanych z Filharmonji Beethoven, którego usłyszeliśmy oba koncerty fortepianowe w wykonaniu pp. Woytowicza i Webstera. Wykonawcą ostatniego wieczoru Chopinowskiego był p. Bolesław Kon, wysoce ceniony przez słuchaczy za poważny i starający się jaknajbardziej zbliżyć do ducha muzyki Chopina sposób interpretowania jego utworów. Już sam układ programu, który sonatę b-moll poprzedził polonezem es-moll, dowodzi starania o nadanie koncertowi jednolitego stylu.

Miałbym jednak pewne wątpliwości, czy tragicznie posępny polonez es-moll jest wstępem właściwym do sonaty b-moll, której nie należy traktować jedynie pod kątem widzenia marsza żałobnego i zaświatowej Nirwany, jaką jest Finale. Jest to przecież sonata „patetyczna" Chopina i sam już zasadniczy temat (des-be-c-des-be) jest bardzo blisko spokrewniony ze wstępem sonaty beethovenowskim (c-c-d-es-es-d). Tylko, że koncepcja Chopina jest bardziej jeszcze nacechowana żywiołowością (olbrzymia skala rozmaitości rytmicznej) no i — nie wahamy się tego powiedzieć, bo to jest prawda: ma większą nawet niż u Beethovena głębię filozoficzną. Jest w niej wszystko — miłość i walka, śmierć i zagrobowość, nadzieja i zwątpienie, a przedewszystkiem jest jedna naczelna prawda: że największym motorem życia ludzkiego, nietylko fizjologicznym, ale i życiowym, jest serce. Czyż do tego wszystkiego stanowi wstęp należyty posępny tragizm poloneza es-moll? Czy nie rzuca raczej cienia na myśl przewodnią kompozytora, zamiast ją rozświetlać?

*

Wileński wieczór Mickiewiczowski poświęcono w tym miesiącu pomnikom wieszcza w różnych miastach. Myśl bardzo trafna i zasługująca na uznanie. Niepotrzebnie jednak skomplikowano jej wykonanie wprowadzeniem chórów i innych teatralności. Dla teatralności bowiem nie powinno być w radju miejsca: kłóci się ona z jego zasadą podstawową, którą jest i musi być — **zbliżenie** do słuchacza, a nie oddalanie się od niego na ten dystans, jakiego wymagają wszelkie koturny.

W teatrze **widzimy obraz** i niejedną nawet pretensjonalną sztuczność puści nasza wrażliwość płazem, gdy ją zacierają dodatnie wrażenia oka. Natomiast w radju istnieje tylko dom prywatny słuchacza, głośnikiem lub słuchawkami połączony z falami eteru — i na tem tle wszelkie pozerstwo nietylko chybia efektu, ale psuje nieraz dotkliwie wrażenie całości.

*

W dziale słuchowisk Warszawa nadała w niedzielę, z okazji 30-lecia strajku szkolnego, „Młody las" Hertza, w czwartek zaś Kraków zademonstrował nam jeszcze jednego Pirandella, komedję „Ależ to nie na serjo". Ale nie powiem, aby wrażenie tej sztuki było miłe. Bo przecież streszcza się ona do tego, że potulne stworzenie rodzaju żeńskiego czeka wytrwale, kiedy wreszcie los się jej uśmiechnie, a brutalny cham rodzaju męskiego, traktujący kobietę tak, jak się traktuje zwierzęta domowe, urasta do potęgi symbolu, gdy wreszcie wygłasza to tak długo oczekiwane słowo: „Pójdź do mnie".

Ani to głębokie ani nowoczesne, ale dla świata kobiecego raczej drażniące, gdy sprowadza „ideał" miłości do tak animalnych schematów. Że Pirandello to napisał, nic dowodzi jeszcze niczego; przesada w kulcie uznanych wielkości bez względu na wartość jego dzieł jest taksamo szkodliwa, jak niedocenianie.

*

Ustęp poprzedni mógłby wyglądać na spreparowany specjalnie dla złagodzenia tego, co obecnie zamierzam omówić, a mianowicie: kwestji występów kobiet w radju. Więc zapewniam zgóry, że zbieg jest tylko przypadkowy. O refleksjach, jakie się nasuwają przy słuchaniu z głośnika coraz to innych głosów kobiecych, zbierałem się napisać oddawna, tylko, że kwestja ta czekała na porę odpowiednią, gdy bieżący tydzień nie zajmie sobą całej treści tygodniowego fejletonu.

Otóż trzeba to stwierdzić objektywnie i bez żadnych uprzedzeń: występów kobiecych (mam na myśli audycje „żywego słowa", nie muzyczne) jest w radju bezwzględnie za dużo. Niewątpliwie, trzeba się liczyć z ciężkiemi czasami, z koniecznością dawania zarobku w honorarjach także światu kobiecemu, nietylko mężczyznom — to wszystko prawda. Ale prawdą jest także mikrofon oraz ten fakt, że ma on swoje wymagania i swoje prawa. A prawa te mówią wyraźnie jedno: głos kobiecy ulega w transmisji radjowej odbarwieniu i staje się płaski, jak gdyby „standaryzowany", pozbawiony wielu charakterystycznych cech indywidualności. Walcząc z tem fatum, prelegentki często usiłują w sztuczny sposób dodać swym występom radjofoniczności — i wtedy występuje afektacja, a więc nieszczerość, z wszystkiemi jej ujemnemi skutkami, o których wspomniałem wyżej z racji audycji wileńskiej.

Przytem zaś trzeba pamiętać i o jednem: że mówienie do mikrofonu musi być zharmonizowane z treścią. Głos musi przecież zastępować te wrażenia, które normalnie odbieramy wzrokiem — musi pozwalać nam na urobienie sobie wizji tego, kto mówi. Nie musi ona mieć charakteru optycznego, ale jakaś wizja jest nieodłączna od samej już natury słuchania przez radjo. Otóż ta wizja nie powinna osłabiać treści — to warunek pierwszy.

Zrozumiała to już dość dawno sama dyrekcja Polskiego Radja, gdy przed kilku miesiącami zarządziła, aby prelekcje autorów męskich były w nieobecności autora wygłaszane przez mężczyzn a nie przez kobiety. Niezupełnie jest ta praktyka stosowana. Niedawno np. słyszałem wygłoszone głosem kobiecym uwagi krytyczne o teatrze — i cała autorytatywność, jakiej wymagał tekst prelekcji, prysła. Sporo bowiem tematów traci, jeżeli mówią o nich kobiety — tak, jak naodwrót wiele jest takich dziedzin, w których jedynie kobiety powinny stawać przed mikrofonem.

Rzeczą drugą zaś jest sposób wygłaszania. Bardzo często spotykamy się ze sposobem mówienia, którybym nazwał „pedagogicznym" t. j. przeznaczonym dla dzieci i młodzieży — i to nawet w wypadkach, w których to jest niepotrzebne, a zatem jest szkodliwe: bo sposób mówienia „jak do dzieci" powinien być ograniczony do najniezbędniejszego minimum, inaczej psuje efekt wrażeniem pozy.

Obok tego zaś trafia się bardzo „nagminnie" afektacja — czy to w postaci kokieteryjnego „szczebiotu" czy też przesadnej bądź to „rzeczowości" bądź naodwrót czułostkowości. „Więc co na miły Bóg ma robić kobieta, mówiąca do mikrofonu?" — nasuwa się pytanie. Przyznaję, sprawa jest trudna już z samej natury rzeczy. Ale sądzę, że odpowiedź można sformułować mniej więcej w taki sposób:

— Przyjęło się dziś powszechnie, że kobiety karminują usta, czy tego potrzeba czy nie. Jużeśmy się z tem pogodzili, już to „nie razi", już nie protestujemy — ale nie wynika z tego jeszcze, aby oczy nie rejestrowały (bo muszą) ze złośliwem nieraz szyderstwem rozmaitych wyskoków tej czerwonej kredki. Otóż w radju trzeba się wystrzegać wszelkiego „podmalowywania głosu", bo mikrofon oszukać się nie da. Wszelką nienaturalność chwyta w lot, i tak, jak chwycił — bezlitośnie podaje dalej. Powstaje wrażenie nieszczere, sztuczne — a zatem przeciwstawienie tego, co stanowi naczelne przykazanie radjofoniczności.

Powinny o tem pamiętać stale nasze prelegentki radjowe i powinna pamiętać także dyrekcja przy układaniu programów.

Marjan Grzegorczyk

LUTY
10
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—4	16—38
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
9—13	1—8
Dł. dnia	Przyb.
9—34	1—50

Dziś św. Scholastyki.
Jutro św. Feliksa.

Nagół chmurno

Na całym obszarze kraju w godzinach porannych było przeważnie chmurno i miejscami padał drobny śnieg. Temperatura o godz. 7-ej była w całym kraju rozłożona równomiernie i wahała się od —11 st. do —15st., jedynie w zachodniej części Wileńskiego i na Pomorzu była nieco wyższa i notowano tam od — 8 st. do — 11 st., na wybrzeżu od — 4 st. do — 5 st. Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły całą Polskę, lecz były one niewielkie i nie przekraczały nagół 1 mm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Nagół chmurno z przejaśnieniami, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich i z przelotnym opadem śnieżnym. W dalszym ciągu mroźno (nocą około — 15 st., dniem około — 10 st.). Słabe wiatry północno-wschodnie.

362 tys. ha ziemi wykupili Rusini

z rąk polskich w woj. lwowskiem

LWÓW, 9.2. Przed sądem w Buczaczu stanął jako oskarżony greko-katolicki ks. Buczka z Olechowa, który został skazany na dwa miesiące więzienia z zawieszeniem kary za zmuszanie ucznia Michała Romaniszyna, chłopca obrządku rz.-katolickiego, do uczęszczania na godziny religji greko-katolickiej. Ks. Buczka chwycił chłopca za rękę i głowę i groził mu powieszeniem na haku.

Jest to ilustracja stosunków, panujących w Małopolsce Wschodniej. Fakt nieodosobniony.

Jak zewsząd dochodzą wieści, greko - katoliccy proboszczowie wbrew postanowieniom konkordatu chrzczą dzieci rodziców rz.-katolickich w cerkwi i wciągają je do ksiąg metrykalnych obrządku greckiego, a czynności te ułatwia im ta okoliczność, że w wielu miejscowościach niema kościoła tylko cerkiew.

Wiele przemawia za tem, że akcja ta jest specjalnie zorganizowana i prowadzona systematycznie. Podobno na poufnych zebraniach kleru ukraińskiego składane są specjalne sprawozdania z ilości dusz polskich, odebranych kościołowi rzymskiemu. Zastraszającym przykładem jest powiat rohatyński, gdzie w ostatnim roku 573 dzieci polskich zostało zapisanych na obrządek grecki.

Cofanie się polskości we Wschodniej Małopolsce na rzecz Rusinów czyni wogóle przerażające postępy. Obliczono, że od czasów wskrzeszenia Polski w jednem tylko województwie lwowskiem przeszło z rąk polskich w ręce ruskie 362 hektary ziemi.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Niedziela, dn. 10 lutego

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik por. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Płyty. 10.30 Tr. z Gdyni. 11.30 Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 Tr. z Gdyni. 12.35 Poranek muz. z Filh. 13.00 Tr. z Gdyni. 14.00 „Pomorze i Kaszubi" (Tr. z Torunia). 14.15 Muzyka salonowa. 15.00 „Dyskusja na gminnem zebraniu". 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Muzyka lekka (pł.). 15.45 „Nic łatwiejszego pod słońcem". 16.00 „Obrazek rybacki" 16.20 Pieśni chóralne (Tr. z Torunia). 16.45 „Nasze przygody na Wyspie Niedźwiedziej" (Tr. z Wilna). 17.00 — 17.50 Muzyka. 17.50 „O książce prof. Bystronia". 18.00 Słuchowisko **„Zioła i kamienie" Janiny Morawskiej, odznaczone I-szą nagrodą** na konkursie P. R. 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka. 19.30 Reportaż z zabawy ludowej na Dworcu Mor. w Gdyni. 19.45 Program. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 Muzyka (pł.). 20.30 Tr. z Poznania. 21.00 Capstrzyk Mar. Woj. 21.01 Dziennik Wiecz. 21.10 „Jak pracujemy w Polsce". 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sport. ze wszystkich rozgłośni. 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 2.15 Koncert rekl. 22.30 „Morze polskie w muzyce symf. 23.20 Muzyka tan.

Poniedziałek, dn. 11 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muz. (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muz. (pł). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zap. programu. 7.50 Kon. rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Pol. 12.10 Konc. pop. (pł.). 13.00 Dziennik połudn. 13.05 Utwory charakt. (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie polskim. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 „Godzina starych tańców" — konc. w wyk. ork. kam. 16.45 Lekcja języka niem. prof. dr. Zdzisław Żygulski. 17.00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 17.25 Skrzynka pocztowa — dr. Marjan Stępowski. 17.35 Arje operowe w wyk. A. Bielakowa. 17.50 „O rajskich ptakach i ich budowlach". 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Reportaż z międzynarodowych zawodów saneczkowych w Krynicy. 18.45 Obrazek dla dzieci p. t. „Śmiał się chlebuś śmiał..." pióra Ewy Zarembiny. 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Warszawa przed półwiekiem w anegdocie Prusa" — wygł. red. St. Dzikowski. 19.45 Progr. na dzień nast. 19.50 Wywiad z p. pułkownikiem Dżugajem, o marszu narciarskim szlakiem II Brygady Legjonów, przeprowadzi red. Józef Włodarkiewicz. 20.00 Muzyka lekka. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Kazimiera Horbowska (śpiew). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert muzyki litewskiej. Wykonawcy: Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i V. Bacevicius (fortep.). 21.45 Odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego" p. t. „Narządy i ich struktura" — wygł. dr. Piotr Słonimski. 22.00 Konc. rekl. 22.15 Muz. tan. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej. 23.05 D. c. muz. tan. 23.30 „Wilno, północna stolica Polski" — odczyt w języku angielskim wygł. p. Tadeusz Ordon.

Poniedziałek, dn. 11 lutego

KATOWICE: 6.45 Tr. z Warszawy. 7.40 Zapowiedź. 7.50 koncert rekl. 11.57 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.10 Koncert pop. w wyk. słynnych orkiestr (pł.). 13.00 Tr. z Warszawy. 13.05 Koncert muzyki lekkiej (pł.). 15.30 Tr. z Warszawy. 15.35 Giełda zboż.-towar. 15.40 Wiadom. bież. 15.45 Tr. z Krakowa i Warszawy. 16.45 „Jugosłowianie w zwierciadle psychologicznem" — fel. p. K. Alberti. 17.00 Tr. z. Warszawy. 17.25 Wiad. Zw. Powstańców Śląskich. 17.35 Tr. z Warszawy. 18.00 „Carne, Vale", fel. d-ra Wł. Dzięgla. 18.15 Muzyka dla dzieci (pł.). 18.45 Tr. z Warszawy. 19.25 Kronika harcerska. 19.30 Tr. z Warszawy. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Tr. z Warszawy. 19.56 Wiadom. sport. ze Śląska. 20.00 Tr. z Warszawy. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Tr. z Warszawy.

KRAKÓW: 6.45 Tr. z Warszawy. 7.40 Zapowiedź progr. i konc. rekl. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Tr. z Warszawy. 12.10 Koncert symfoniczny w wyk. ork. opery berlińskiej z płyt. 13.00 Tr. z Warszawy. 13.05 Pieśni w wyk. M. Wittrisch'a (tenor) z płyt. 15.30 Tr. z Warszawy. 15.35 Przegląd komunikacyjny. 15.45 „Godzina starych tańców" — konc. w wyk. ork. kam. pod dyr. dr. A. Hermana (z Krakowa) z udz. M. Strońskiej (melorecyt.) i A. Kitschman (fort.) z Warszawy. 16.45 Transmisja z Warszawy. 17.25 Fragment literacki. 17.35 Tr. z Warszawy. 18.00 „Stary Kraków", w opr. dr. J. Dobrzyckiego. 18.10 Wiad. bież. 18.15 Muzyka z płyt. 18.45 Transm. z Warszawy. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 Transmisja z Warszawy. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Tr. z Warszawy. 19.56 Lokalne wiad. sport. 20.00 Tr. z Warszawy. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 23.00 Tr. z Warszawy.

LWÓW: 6.45 Audycja poranna z Warszawy. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa. 12.03 Transm. z Warszawy. 12.10 Koncert popularny z płyt. 13.00 Tr. z Warszawy. 13.05 Utwory charakterystyczne i salonowe na płytach. 15.30 Transm. z Warszawy. 16.45 Lekcja jęz. niemieckiego — popr. prof. Z. Zygulski. 17.00 Transm. z Warszawy. 17.25 Przegląd filmowy. 17.30 Akcja „Radjo dla powodzian". 17.35 Transm. z Warszawy. 18.00 „Lwów jako metropolja handlowa" — wygł. dr. J. Czyżewski, docent U. J. K. 18.15 Recital śpiewaczy p. L. Llewellyn - Jareckiej (sopran), p. T. Seredyński (akomp.). 18.35 Muzyka lekka i tan. na płytach. 18.45 Tr. z Warszawy. 19.25 Komunikat VI okr. Zw. Strzeleckiego. 19.30 Tr. z Warszawy. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiadom. sport. z Warszawy. 19.56 Lokalne wiad. sport. 20.00 Tr. z Warszawy. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Transm. z Warszawy.

ŁÓDŹ: 6.45 Tr. z Warszawy. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 Transmisja z Warszawy. 15.30 Tr. z Warszawy. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Tr. z Krakowa. Lwowa i Warszawy. 18.00 Muzyka (pł.). Piosenki w wyk. Imperio Argentiny. 18.10 Repertuar teatrów. 18.15 Transmisje z Warszawy. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 Tr. z Warszawy. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Tr. z Warszawy. 19.56 Wiad sport. lokalne. 20.00 Tr. z Warszawy. 22.00 oKncert rekl. 22.15 Tr. z Warszawy.

POZNAŃ: 6.45 Tr. z Warszawy. 7.40 Program na dz. bież. 7.50 Koncert reklamowy. 1.57 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.10 C. M. Weber: „Wolny Strzelec" (Opera skrócona na płytach). 13.00 Tr. z Warszawy. 15.30 Tr. z Warszawy. 15.35 Przegląd giełdowy, wiad. gosp. roln., stan wody w Warcie. 15.45 Tr. z Krakowa, Lwowa i Warszawy. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Tr. z Warszawy. 18.00 Skrzynka roln. 18.10 Życie kult. art. i społ. Poznania. 18.15 Utwory fortepianowe w wyk. T. Witulskiego. 18.45 Tr. z Warszawy. 19.25 Chwilka społeczna: Pogad. Ligi Morskiej i Kolonjalnej. 19.30 Tr. z Warszawy. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Tr. z Warszawy. 19.56 Wiadom. sport. z Poznania. 20.00 Tr. z Warszawy. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Tr. z Warszawy.

TORUŃ: 15.40 Sygnał oraz zapowiedź programu. 15.45 Transmisje z Krakowa, Lwowa i Warszawy. 17.25 Skrzynka pocztowa — omówi Kierownik Rozgłośni S. Nowakowski. 17.35 Transm. z Warszawy. 18.10 Życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18.15 Muz. poważna (pł.): 1) Wagner: Lohengrin wstęp do III aktu, 2) Wagner: Rienzi — uwertura (ork. Berlińskiej Opery Państwowej), 3) Beethoven: Sonata quasi fantasia op. 27 nr. 2 (wyk. Wilhelm Kempff). 18.45 Transm. z Warszawy. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 Tr. z Warszawy. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Tr. z Warszawy. 19.56 Wiad. sport. z Pomorza. 20.00 Tr. z Warszawy. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Tr. z Warszawy.

WILNO: 6.45 Tr. z Warszawy. 7.40 Program dzienny. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.10 Fragmenty z oper Rimskiego - Korsakowa i Mussorgskiego (pł.). 13.00 Tr. z Warszawy. 13.05 Muzyka popularna (pł.). 15.30 Tr. z Warszawy. 15.35 Codz. odcinek powieściowy. 15.45 Transm. z Krakowa, Lwowa i Warszawy. 17.25 Przegląd humoru. 17.35 Tr. z Warszawy. 17.50 Tr. z Warszawy. 18.00 Koncert rekl. 18.05 z litewskich spraw aktualnych. 18.15 Koncert dla młodzieży (pł.). 18.45 Transm. z Warszawy. 19.25 Chwilka łowiecka. 19.30 Transm. z Warszawy. 19.45 Program na wtorek. 19.50 Tr. z Warszawy. 19.56 Wil. Wiadom. sport. 20.00 Transm. z Warszawy. 22.00 Skrzynka pocztowa ogólna. 22.15 Koncert orkiestry kameralnej pod dyr. F. Kulczyckiego. 23.00 Tr. z Warszawy.

Fermenty w organizacjach kombatanckich na terenie Lublina

Lublin, 9 lutego.

Jest bardzo znamienne, że rozgrywające się w łonie organizacyj kombatanckich walki przybierają coraz drastyczniejszą formę. Z końcem ub. roku Sąd Grodzki w Lublinie rozpatrywał dwa znamienne zatargi. W jednym z nich odegrali główne role prezesi: Zarządu Okręgowego Związku Legjonistów, p. Przeździecki i Zarządu Okręgowego Związku Podoficerów Rezerwy. Prezes Związku Legjonistów stanął przed sądem oskarżony przez prezesa Związku Podoficerów Rezerwy o oszczerstwo, mianowicie za szerzenie wieści, jakoby ten brał łapówki jako urzędnik Magistratu. Prezes Związku Legjonistów został skazany na kilka dni aresztu, wniósł jednak skargę apelacyjną. W Związku Podoficerów Rezerwy powstał rozłam, podsycany przez członków Związku Legjonistów. Sypią się zarzuty z jednej i drugiej strony. Frondujący członkowie Zw. Podof. Rez. utworzyli odrębną organizację, odmawiając zarządowi z p. Jarzembowskim na czele prawa reprezentowania Związku. Poczynają pojawiać się ulotki — jednodniówki i t. d. Prezes Zarz. Gł. Związku Podof. Rez., pos. z B. B., Jakubowski, bierze w obronę p. Jarzembowskiego, przeciwnicy nie ustają jednak w walce i niewiadomo, czem to wogóle się skończy, zwłaszcza, że i wpływy miejscowego B. B. nie wystarczają do złagodzenia sporów.

Nielepiej jest w Strzelcu, dzięki któremu ujrzał światło drugi proces. W zarządzie okręgowym powstały silne tarcia, które zakończyły się ustąpieniem całego zarządu i wyborem nowego. Sporną osobą był niejaki Stanisław Zandberg, żyd, kierownik Hurtowni Sportowej, prowadzonej przez Związek Strzelecki. Między jednym z członków zarządu okręgowego a Zandbergiem doszło do bójki na kije i w rezultacie do procesu, bowiem Zandberg począł rozpowiadać po bójce, że uderzony oddał pięknem za nadobne, za co został pociągnięty do odpowiedzialności za oszczerstwo. Sąd uniewinnił jednak Zandberga. Proces obfitował w szereg interesujących momentów. M. in. stwierdził świadek kapitan Sedlaczek, kwatermistrz Związku Strzeleckiego, iż Hurtownia Sportowa, prowadzona przez Związek, wykazuje 21 tys. zł. deficytu. Ponieważ Związek prowadzi inne jeszcze przedsiębiorstwa handlowe, warto się zastanowić, ile wynoszą ich deficyty i kto je pokrywa, względnie pokryje.

Jeżeli natomiast chodzi o efektywne wyniki prac Związku Strzeleckiego, to znana jest ostra forma krytyki, b. p. o. dowódcy O. K., pułk. dypl. Iwanowskiego, na odprawie komendantów, oraz reprymenda, udzielona przez wojewodę, dr. Rożnieckiego.

Ostatnio zauważyć się daje na terenie niektórych organizacyj kombatanckich ruch „czystkowy". Dokonuje się weryfikacji członków i usuwa się elementy niewłaściwe. Przeprowadzono taką „czystkę" w Związku Legjonistów i P. O. W., a zdaje się, że przyjdzie kolej i na inne związki.

Z organizacyj kombatanckich ferment przenosi się na inne ośrodki stronnictwa rządowego. Nie od rzeczy będzie wreszcie przypomnieć, że w Lublinie zrodził się pierwszy ideowy bunt piłsudczyków przeciw B. B., płk. Sławkowi i całej „górze" stronnictwa rządowego i że w organie tego buntu „Nowej Ziemi Lubelskiej" przybrał takie rozmiary, iż pismo po fali konfiskat... przestało wychodzić, ponieważ nie mogło znaleźć w Lublinie drukarni.

s. b.

W teatrach i na ekranach Warszawy

Dziś w T. Polskim interesująca sztuka Bernsteina **„Nadzieja"** z Przybyło - Potocką.

Teatr Aktora wystawił komedję Caillavet'a i de Flers'a **„Pan Brotonneau"**. Teatr zaś Narodowy dał premjerę fredrowską **„Wielki człowiek do małych interesów"** z Zelwerowiczem w tytułowej roli Jenialkiewicza. Obok Zelwerowicza, podejmującego rolę graną na polskiej scenie przez Żółtowskiego i Mieczysława Frenkla, występuje w komedji Fredry Smosarska Maszyński, Fritsche, Grabowski i inn.

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Opera: **„Kraina Uśmiechu"**.

Teatr Narodowy — **„Wielki człowiek do małych interesów"** Fr. Schillera. T. Mały — **„Karolina"**, T. Kameralny Bahra **„Mistrz"** z Adwentowiczem. T. Letni **„Piękna Helena"** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. **Teatr na Kredytowej** operetka: **„To lubią kobiety"** z Makowska i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Świat się śmieje"**, Stylowy (Marszalkowska 112) — **komedja „Piotruś"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Bal w Savoyu"** (pierwszy film zagraniczny z podłożonym polskim dialogiem), Apollo (Marszałk. 106) — **„Młody las"** (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — **„Czarna Perła"** (film polski), Europa (Nowy Świat 63) **„Pan bez mieszkania"**.

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy drugi program styczniowy.

Rzekomy nieboszczyk odpowiadał, że żyje i jest zdrów

ŁÓDŹ, 9.2. Policja wszczęła dochodzenie w sprawie niezwykłego zajścia w Pabjanicach, gdzie przed kilku dniami ukazały się na murach klepsydry o nagłym zgonie „w kwiecie wieku 35 lat liczącego, b. dyrektora K. K. O., komisarycznego prezydenta Zarządu Miejskiego, Romana Jabłońskiego", przyczem „trumna ze zwłokami ś. p. Jabłońskiego będzie wystawiona na widok publiczny...".

Jakież było zdziwienie, gdy zaskoczeni tą wiadomością obywatele Pabjanic telefonowali do mieszkania Jabłońskiego i stamtąd otrzymywali odpowiedź, że żyje i jest zupełnie zdrów. Ustalono, że klepsydry wykonano w jednej z drukarń łódzkich na zlecenie niejakiego Wasilewskiego z Łodzi, który działał z polecenia Władysława Macickiego z Pabianic.

Macickiego aresztowano.

Robotnicy pilnują by nie wyprzedano fabryczki

ŁÓDŹ, 9. 2. — W małej przędzalni, będącej własnością czterech fabrykantów; Dawidowicza, Abramsona, Tobjasiewicza i Sznycera — doszło do niebywałego zatargu z robotnikami. Znalazłszy się w tarapatach, wymienieni wspólnicy uplanowali ciche zwinięcie swej fabryczki, przyczem nie chcieli zapłacić robotnikom ani im wymawiać. W tym celu umyślili wywieźć potajemnie niektóre cenniejsze urządzenia i maszyny, sprzedać je i z gotówką uciec. Dowiedzieli się o tem robotnicy, którzy w liczbie 19-tu robotników i 11-tu robotnic, okupowali fabryczkę i od kilku dni pilnują, by jej nie rozprzedano. Robotnicy ci przebywają w nieopalonej hali fabrycznej, a nocą śpią na podłogach, zapowiadając, że nie usuną się z fabryki, dopóki nie otrzymają zaległości.

Ambasador Chłapowski członkiem „Academie Stanislas"

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego „Academie Stanislas" w Nancy został wybrany na korespondenta zagranicznego m. in. ambasador Rzplitej, Alfred Chłapowski. Podczas zebrania odczytano studjum p. Pierre Boyé o matce króla Stanisława Leszczyńskiego, Annie Jabłonowskiej.

Brygida Helm zawiodła

KRAKÓW, 9.2. Ponieważ wytwórnia berlińska „Ufa" odwołała przyjazd do Krakowa Brygidy Helm, rzekomo spowodu jej choroby, komitet Reduty Prasy postanowił odłożyć tę zabawę do chwili wyzdrowienia artystki.

Władze udaremniły
Zorganizowanie szulerni z ruletką

Dwóch przedsiębiorców: obcokrajowiec Wilhelm Sievering i mieszkaniec Poznania, Zygmunt Antoniewicz, sprowadzili z Budapesztu do Warszawy elektryczną ruletkę. Dzięki poparciu jakiejś podobno ustosunkowanej osoby zdołali odebrać ją z komory celnej i umieścić w Stowarzyszeniu emerytów oficerów przy ul. Zielnej 46.

Jest to ruletka dużych rozmiarów, przedstawia wartość około 10.000 zł. i zmontowana jest na dużym stole. Ruletkę umieszczono chwilowo w stowarzyszeniu emerytów, spodziewając się rychłego otrzymania koncesji na urządzenie w stolicy nowej jaskini hazardu.

Ruletka ta pozwala na szereg nadużyć, bowiem, dzięki odpowiednim urządzeniom, kulka może się zatrzymywać na tym numerze, który bankierowi, czyli przedsiębiorcy, jest najwygodniejszy w danej chwili.

Sprawą sprowadzenia do Warszawy ruletki zainteresował się p. wojewoda Jaroszewicz, który niezwłocznie wydał odpowiednie zarządzenia. Niewiadomo, jak się udało przedsiębiorcom uzyskać pozwolenie na sprowadzenie ruletki do Warszawy. Niemniej jednak, dzięki zarządzeniu p. wojewody, władze bezpieczeństwa ruletkę wczoraj opieczętowały.

Niewiadomo, kto pomagał ruletkarzom. Jest faktem, że przy właścicielach tej ruletki, t. j. pp. Antoniewiczu i Sieveringu, znaleziono różne bilety polecające.

Dzięki interwencji władz administracyjnych Warszawa pozbawiona będzie nowej „rozrywki", którą się starano przemycić pod firmą Stowarzyszenia oficerów emerytów.

Jak się okazuje, ci sami panowie w połowie ubiegłego roku zdołali uzyskać koncesję na otwarcie ruletki w Budapeszcie. Nim władze tamtejsze zdołały się zorjentować, towarzystwo przyjaciół, eksploatujące ruletkę, potrafiło wyciągnąć od naiwnych kilka miljonów pengo. Prawdopodobnie wysiłki zarówno organizatorów, jak i ich protektora, spełzną na niczem i ruletka wróci spowrotem do Budapesztu.

Kampanja „strategiczna" tenisistów
Polska przed rozgrywkami o puhar Davisa

Już w 24 godziny po otrzymaniu wiadomości, że Polska wylosowała w tegorocznych rozgrywkach o puhar Davisa Afrykę Południową, odbyło się zebranie komisji sportowej Pol. Zw. Lawn-Tenisowego. Na zebraniu tem w najdrobniejszych szczegółach opracowano kampanję strategiczną odnośnie przygotowań naszych tenisistów.

Utrzymano nadal wyjazd na Riwierę. PZLT uczynił tu duży wysiłek, gdyż po raz pierwszy w historji naszego tenisa wyjeżdża na Riwierę aż czterech graczy. Związek nasz wyszedł ze słusznego założenia, że musimy mieć dwóch zapasowych graczy, a więc poza Tłoczyńskim i Hebdą brani są pod uwagę Witman i Tarłowski. Trzej ostatni grać będą mecze w Beaulieu, następnie w Monte Carlo spotkają się oni z Tłoczyńskim, który przybędzie z Portugalji, gdzie już od kilku dni trenuje. Odtąd czterej nasi gracze będą wspólnie występować na meczach. Pierwszy mecz „czterech muszkieterów" odbędzie się w Monte Carlo. Tutaj Tłoczyński i Hebda przejdą pierwszą ogniową próbę, grając dubla w konkurencji narodowej.

Największa uwaga skierowana będzie właśnie na grę podwójną Tłoczyńskiego i Hebdy. Obaj ci tenisiści będą odtąd stale grywać razem, a więc, zresztą jak i dwaj pozostali, wezmą oni udział w konkursach w Mentonie, Nicei i Cannes.

Witman prosto z Riwiery wyjeżdża do Tel-Aviv na makabjadę, gdzie będzie miał doskonałą okazję do treningu, gdyż niewątpliwie w półfinale i ewentualnie w finale spotka się z Hechtem, który reprezentować będzie Czechosłowację oraz z Prennem, który grać będzie w barwach Anglji.

W końcu marca Tarłowski wróci do Katowic, a Tłoczyński i Hebda grać będą jeszcze na Riwierze mniejwięcej do połowy kwietnia.

Po powrocie naszych tenisistów do kraju nasuwa się kwestja dalszego treningu. Zrezygnowano z pomocy trenera zagranicznego, natomiast zorganizowany będzie obóz treningowy w Warszawie. Obóz ten pozostawać będzie pod kierunkiem komisji sportowej PZLT. Opieka nad obozem tak wybitnych znawców tenisa, jak pp. Aleksander Olchowicz, inż. Eiger, Władysław Kuchar oraz b. mistrz Polski p. Ferster z Katowic — jest rękojmią gwarantującą należyty poziom obozu.

Trenerem graczy pozostających na obozie będzie Jerzy Stolarow. W skład obozu, poza czterema wyżej wymienionymi graczami, wejdą jeszcze prawdopodobnie: Spychała (Warszawa), Bratek (Katowice), Jędrzejowska (Warszawa) oraz jeszcze jeden z młodych przedstawicieli naszego tenisa. Wobec tego, że prezes lwowskiego klubu tenisowego oddał Hebdę na czas treningu do dyspozycji PZLT i ta trudność jest usunięta.

W okresie trwania obozu odbędą się dwa spotkania towarzyskie z reprezentacją Anglji w Warszawie oraz reprezentacją Niemiec w Berlinie. Tłoczyński i Hebda będą grać w obu meczach zarówno dubla, jak i single.

Tak oto przedstawia się plan przygotowawczy naszych tenisistów przed meczem z Afryką Południową. Dodać należy, że poważny przeciwnik, jakim jest Afryka Południowa i ważność rozgrywki dodała zarówno naszym władzom tenisowym, jak i samym graczom bodźca do wytężonej pracy.

Kronika sportowa

Polski Zw. Bokserski zdecydował się wystawić Rotholca do wagi muszej na niedzielny mecz bokserski z Węgrami w Poznaniu.

•

W Moskwie rozpoczęły się zawody łyżwiarskie Moskwa — Leningrad — Gorkij. Na 1.500 m. reprezentantka m. Gorkij, Paromowa, osiągnęła czas 2:52, ustanawiając nowy rekord ZSSR. Godzi się nadmienić, że rekord Polski na tym dystansie, a należący do Nehringowej, wynosi 3:10,4.

Na 1.000 m. reprezentant Leningradu Kalinin osiągnął czas 1:34,8. I ten rekord lepszy jest od rekordu polskiego, który wynosi 1:42,2.

•

Tor Pol. Zw. Łyżwiarskiego (Polonja, ul. Konwiktorska): godz. 14 — pierwszy dzień mistrzostw Polski w jeździe szybkiej.

Ośrodek W. F. (Al. Ujazdowska 1): godz. 14 — zakończenie szermierczych mistrzostw DOK I.

Gmach YMCA (Marji Konopnickiej 6): godz. 19 — bokserskie mistrzostwa klasy B.

Od Administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

Powrót Ks. Bisk. Kubiny do Częstochowy

CZĘSTOCHOWA, 9. 2. (KAP). W dniu 6 b. m. powrócił do Częstochowy Ks. Biskup T. Kubina po odbyciu wizytacyj ośrodków polskich w Ameryce Południowej.

Przybywającego Arcypasterza witali na dworcu przedstawiciele kurji biskupiej z wikarjuszem generalnym ks. prałatem A. Zimniakiem na czele, przedstwiciele władz z tymcz. prezydentem miasta p. J. Mackiewiczem, dyrektor Akcji Katolickiej ks. Józef Sobczyński, liczniejsza grupa miejscowego duchowieństwa z ks. dziekanem prałatem B. Wróblewskim oraz kilkunastu przedstawicieli organizacyj społecznych.

Kalbarczyk pobił rekord w St. Moritz

Na akademickich mistrzostwach świata w St. Moritz w biegu łyżwiarskim na 1.500 m. Kalbarczyk zajął drugie miejsce za Holendrem Djokstra (2:29,8), uzyskując czas 2:30,8. Wynik ten lepszy jest od rekordu polskiego tegoż Kalbarczyka o 6,4 sek. Razem z Kalbarczykiem przybył do mety Łotysz Andriksons. Dwaj pozostali nasi łyżwiarze uzyskali następujące miejsca i czasy: 10) Malecki 2:44,4, 11) Lisiecki 2:45,2.

Na 5,000 m. zwyciężył Andriksons w czasie 9:18,6. Kalbarczyk przybył na trzeciem miejscu, uzyskując słaby czas 9:27,9. Lisiecki był dwunasty z wynikiem 10:22,2,, a Malecki czternasty z wynikiem 10:56,4.

Zgon pierwszego wydawcy Dzieł Conrada

Zmarł w Londynie w wieku lat 87 dziekan wydawców angielskich Fisher - Unwin, słynny szczególnie z tego, iż „odkrył" Conrada i był pierwszym jego wydawcą.

Co uchwalił
Międzynar. Zw. Kolarski

W Paryżu odbyło się zebranie zarządu Międzynar. Zw. Kolarskiego. Z ważniejszych uchwał wymienić należy następujące:

1) na wniosek Włoch wyłoniono specjalną komisję, która zajmie się sprawą przydziału liczby głosów dla każdego państwa na kongresach Międzynar. Zw. Kolarskiego;

2) mistrzostwa świata w tym roku odbędą się w Brukseli, w 1936 r. w Szwajcarji, a w 1937 r. w Danji;

3) w tegorocznych mistrzostwach szosowych świata dystans wyścigu dla zawodowców wynosić będzie 216 km., dla amatorów zaś 162 km.

Warto zaznaczyć, że o organizację mistrzostw świata ubiega się Polski Zw. Tow. Kolarskich. Wobec tego, że na najbliższe trzy lata termin mistrzostw jest już ustalony, organizacji mistrzostw w Polsce będzie można spodziewać się dopiero conajmniej w r. 1938.

Nieudana impreza
Zapaśników zawodowych

Od kilkunastu dni odbywał się w „Palace" międzynarodowy turniej zapaśników zawodowych, rzekomo o mistrzostwo Europy, tak przynajmiej codziennie ze sceny zapewniał widzów arbiter. Impreza ta nie cieszyła się powodzeniem i codziennie ledwie garstka publiczności znajdowała się na sali. Słaba frekwencja publiczności dała się we znaki zwłaszcza głównym aktorom tej imprezy, t. j. samym zapaśnikom. Otrzymywali oni z kasy codziennie ledwie po 2—3 zł., co musiało niewątpliwie mieć ujemny wpływ zarówno na ich formę fizyczną jak i psychikę.

Turniej zakończył się niespodziewanym wynikiem. Oto główny aranger tej całej imprezy, bułgarski zapaśnik Ferestanoff, zagarnąwszy do kieszeni gotówkę, na którą złożyły się kaucje atletów oraz ich drobne oszczędności, czmychnął zagranicę. W czwartek walki odbyły się po raz ostatni. Zapaśnicy, nie chcąc robić zawodu publiczności, która zresztą w bardzo niepokaźnej liczbie znalazła się na sali, odbyli spotkania przewidziane w programie, nie pobierając już za to żadnej zapłaty.

Groźba lawin w Karpatach
Przestroga dla narciarzy

Przed miesiącem śniegi w Karpatach były naogół zbyt małe dla uprawiania sportu narciarskiego. Natomiast w ostatnich dniach zanotowano tak duże opady śnieżne, że zachodzi obawa lawin, na co należy zwrócić uwagę narciarzom, wybierającym się obecnie w Karpaty. Ostatni komunikat śniegowy P. I. M.-a wykreśla po raz pierwszy w tym roku dla części Tatr oraz dla położonych wzdłuż granicy czesko-słowackiej części Bieszczad i Gorgan oraz dla Czarnohory nienotowaną już oddawna grubość powłoki śnieżnej 1,75 m.

Niebezpieczeństwo lawin zachodzi szczególnie w Tatrach i w Czarnohorze, przyczem w razie mrozu mogą to być lawiny t. z. pyłowe, a w razie odwilży, kiedy niebezpieczeństwo lawin będzie największe, lawiny zwykłe porywane ciężarem nasiąkniętego wodą śniegu.

W obecnej chwili głębokie śniegi zaścielają nasze stacje narciarskie. W Zakopanem i w Zwardoniu jest po 50 cm. śniegu, w Krynicy — 70 cm., w Siankach, Sławsku i Worochcie po 85 cm.

Sąd bytomski oddalił
Pretensje spadkobierców Chorzowa

CHORZÓW, 8. 2. (PAT.). Wczoraj odbyła się w Sądzie Okręgowym w Bytomiu sensacyjna rozprawa w sprawie uznania starych pretensyj około 400 osób do spadku po 5 gospodarzach chorzowskich zmarłych pod koniec 18 i na początku 19 wieku.

Posiadłości swe mieli oni na obecnej górze Redena. Powodowie rościli pretensje do tych instytucyj, które w ciągu około 130 lat użytkowały sporne tereny, a mianowicie do szpitala św. Ducha w Bytomiu i biskupstwa wrocławskiego. Spadkobiercy obliczają swe pretensje na sumę około 20 miljonów zł.

Dziś sąd, po przeprowadzeniu rozprawy, ogłosił wyrok, oddalający pretensje powodów. Jakkolwiek część znaczna powodów posiada obywatelstwo polskie, proces wytoczono w Bytomiu ze względu na to, że pozwane instytucje, jak szpital św. Ducha i biskupstwo wrocławskie, znajdują się na Śląsku opolskim.

Szajka krwawych bandytów
stanęła wreszcie przed sądem

Groźna szajka bandytów zasiadła na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Bandyci grasowali wyłącznie w powiecie warszawskim, napadając na zamożnych gospodarzy i letników. Rzadko kiedy zapuszczali się do Warszawy.

Przedmiotem rozprawy są trzy zbrojne napady, jakich dokonała szajka w Kaszubach Niemieckich, w Białołęce Dworskiej i na Starem Bródnie w Warszawie. Metody napadu były zawsze jednakowe. Bandyci teroryzowali domowników i żądali wydania pieniędzy plądrując całe mieszkanie. W restauracji Szyi Justmana i na Starem Bródnie, natrafili wreszcie na energiczniejszy opór. Justman b. rezerwista wojskowy, posiadał rewolwer i wystrzelił do jednego z bandytów. Wówczas napastnicy zrabowali tylko 200 zł. z podręcznej szuflady w ladzie bufetowej i zbiegli.

Strzał Justmana był celny. Okazało się, że ranił on niejakiego Bolesława Piotrowskiego, który na drugi dzień udał się do szpitala na Czystem prosząc o leczenie. Policja połączyła fakt zameldowania Justmana o napadzie z faktem przebywania Piotrowskiego w szpitalu i doszła do wniosku, że Piotrowski brał udział w napadzie.

Badany bandyta przyznał się do udziału w wyprawach i jako wspólników wskazał Bolesława Jasińskiego, Feliksa Jasińskiego, Teodora Wawrzonkowicza i Stanisława Strojnowskiego.

Sąd skazał głównego herszta bandy, Feliksa Jasińskiego, przedstawiającego się także za Władysława Rembalskiego, na 3 lata więzienia, pozostałych wspólników jego: Bolesława Jasińskiego, Bolesława Piotrowskiego oraz Teodora Wawrzonkiewicza skazano po 2 i pół roku więzienia oraz utratę praw publicznych. Jeden Stanisław Strojnowski został uniewinniony.

Farmaceuci domagają się
100 nowych aptek

Delegacja Związku Zaw. Farmaceutów Pracowników interwenjowała w Min. Opieki Społecznej w sprawie wydania 100 nowych koncesyj na założenie aptek, a to dla ulżenia bezrobociu w zawodzie farmaceutycznym. Istnieje w Polsce ponad sto miejscowości, w których brak aptek daje się we znaki. Dyrektor dep. zdrowia dr. Adamski przyrzekł ustosunkować się przychylnie do tych postulatów.

Z drugiej strony interwenjowała w temże ministerstwie także delegacja Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego w sprawie nowotworzonych aptek ubezpieczalń społecznych. Farmaceuci twierdzą, że punkty wydawania lekarstw ubezpieczalń konkurują z aptekami prywatnemi, podrywając w dużej mierze ich egzystencję i zabiegają o prawo dostarczania lekarstw ubezpieczonym także przez prywatne apteki.

J. B. Priestley
BOHATER

58)

Charlie, pragnąc jaknajszybciej wydobyć dłoń z jej uścisku, mruknął coś niewyraźnego pod nosem. Wreszcie go puściła i mógł wejść do dużego salonu, którego rozmiary przypomniały mu główną salę muzeum i wystawę obrazów w Bendworth. Wszyscy pili coś z kieliszków, przegryzali ciasteczkami i kanapkami, palili papierosy i krzyczeli nawzajem do siebie. Charlie torował sobie drogę przez tłum, mając zamiar dostać się na drugą stronę sali do oddalonego kąta. Po drodze wypił cockail, który mu niebardzo smakował. Spostrzegł się też, że gdyby wypił tego więcej, byłby z punktu pod gazem. Wiele gości było już zresztą w tym stanie. Wylądował nareszcie w swoim kącie koło jakiejś młodej panny o długiej, końskiej twarzy, która mrugnęła ku niemu i spytała pewnym siebie tonem:

— Pan jest przecież Archie Clavordale?

— Nie, proszę pani — odparł Charlie.

— Nie? Doprawdy? Mój Boże! Jaki pan do niego podobny. Nie wie pan o tem?

— Nie, — odparł Charlie odchodząc i myśląc sobie jednocześnie, że ta dziewczyna po kilku jeszcze cocktailach będzie całkiem wykończona. Tłum zaniósł go teraz przed trzech panów: dwu wymokłych młodzików i starszy grubas z kolorkami na pełnej twarzy. Wszyscy trzej zamienili między sobą miamlącemi głosami jakieś uprzejmości, uśmiechali się do siebie i gestykulowali białemi, wypielęgnowanemi łapami.

— Więc powiedziałem mu: mój drogi, ttto przecież nniemożliwe, kkkochanie, — opowiadał jeden z młodzieńców, a tamci dwaj uśmiechali się słodko, przekrzywiając głowy na bok i patrząc na niego tak, jak gdyby lada chwila mieli go ucałować.

Charlie oddalił się od tej grupy jaknajszybciej mógł. Znalazł się teraz na kamizelce jakiegoś pękatego jegomościa, czerwonego jak burak. Trzymał w obu rękach kieliszki z cocktailem i koniecznie chciał jeden z nich oddać Charliemu.

— Proszę to wypić, — chrypiał chichocząc — i porzucić tę smutną minę. Skąd pan tu się wziął?

— Z Uttertonu.

— Nigdy nie słyszałem o takiem mieście. Co pan tu robi?

— Nie wiem.

— A ja wiem, co tu robię, — krzyknął z rozpaczą tłuścioch. — Wiem, że marnuję wieczór. O kwadrans na ósmą najpóźniej będę prawie całkiem wstawiony, cuchnący dżinem, przesycony wermutem, zniechęcony i nie będą miał pojęcia co zrobić z resztą tego przeklętego wieczoru. Chyba będę jeździł potem autobusami, gdzieś w okolicach Crouch End-Penge, Gunnsebury, Shooters Hill. Zna pan te przedmieścia?

— Nie. Niedawno przyjechałem do Londynu.

— Chciałbym być na pańskiem miejscu. Zabudowali już za mojej pamięci wiele dzielnic, ale jeszcze się nie zabrali do Penge, ani Gunnesbury. A, jesteś Różo?

I odsunął się od Charliego, który korzystając z tego rozejrzał się za miejscem, gdzie mógłby postawić swój na pół próżny kieliszek. Te poszukiwania zawiodły go przed mały stolik, przy którym siedziały dwie wysokie i przystojne panny, łasujące flegmatycznie smakołyki ze stojących przed niemi pater. Postawił swój kieliszek na tym stole i przypadkiem potrącił jedną z panien. Mruknął coś w rodzaju przeprosin.

— Niema za co — powiedziała bardzo wyraźnie artykulując każdą głoskę i patrząc na niego bardzo jasnemi, siwemi oczyma — czy pan jest bokserem?

— Nie, — odparł trochę zdziwiony tem pytaniem — to znaczy umiem się trochę boksować, ale nie jestem prawdziwym bokserem.

— Jaka szkoda. Kochanie, — zwróciła się do towarzyszki, — nie jest bokserem, a tak na boksera wygląda.

— I mówi także jak bokser. Przynajmniej tak sobie wyobrażam, — powiedziała druga z taką samą, jak tamta spokojną, a bezczelną nonszalancją. — Jakże mi przykro, żeś nie zgadła, moja droga.

— Więc kim pan jest właściwie? Aktorem? — spytała pierwsza.

— Widziałam już gdzieś tę twarz.

— Nie jest pan chyba intruzem?

— Co to ma znaczyć? — spytał Charlie przerażony.

— Moja kochana, on próbuje nas nabrać. Jestem pewna, że to słynny aktor. Zdaje mi się, że widziałam go na ekranie.

— Czy lady Catterbird naprawdę pana zaprosiła?

— Tak, naprawdę — powiedział Charlie, usiłując dać sobie radę z temi dwiema zuchwałemi smarkulami — i nie jestem także żadnym aktorem.

— Musiała go poto zaprosić, żeby nas zaintrygować, — westchnęła druga — a mnie doprawdy jego twarz wydaje się znajoma.

(C. d. n.).



Cudaczne sekty na Wołyniu

Kaleczą ciało, święcą soboty, kąpią się gromadnie i myjąc sobie nogi czekają na „dzień doskonały"

Łuck, 7 lutego

Ostatnio zajmowały się sądy wołyńskie sprawą „proroka" z sekty sabatystów, Jana Muraszki. Prosty chłop, by nie powiedzieć analfabeta, z powiatu stolińskiego na Polesiu... (O przybyciu jego „apostołów" do Warszawy pisaliśmy onegdaj).

KRWAWY OBRZĄDEK MURASZKI

Misja „proroka" Muraszki skończyła się po krótkiej wędrówce w pewnej wiosce w powiecie kostopolskim. Tutaj, wśród nielicznej grupki swych współwyznawców, dokonać się miała ofiara „okupienia grzesznego świata". Obrządku tego dokonał sam „arcykapłan" Muraszko, który wyciął brzytwą z żywego ciała swej kochanki kilka płatów skóry, a spływającą krew chwytano do naczyń i butelek jako talizman przeciwko wszystkiemu złemu... Po tym czynie skończył Muraszko misję swoją w więzieniu.

ADWENTYŚCI DNIA SIÓDMEGO

Muraszkę wraz z swymi współwyznawcami można uważać za pewnego rodzaju odszczepieńców sekty „Adwentyści dnia siódmego", którzy tworzą na Wołyniu jakby odrębną społeczność religijną. Wierzą w bliskość Sądu Ostatecznego i ponowne przyjście na świat Mesjasza, nie uznają natomiast dogmatów nieśmiertelności duszy. Nieśmiertelność posiada tylko „wierzący". Jako dzień świąteczny obchodzą sobotę i stąd ich nazwa „Sabatyści" czyli „Sobotnicy". Pierwszymi misjonarzami sekty tej na Wołyniu byli Niemcy.

BOHONIUK Z BOHOLUB

Liczebnie jedno z ostatnich miejsc zajmuje sekta „Stefanowców", ochrzczona tak imieniem założyciela i najwyższego kapłana sekty, Stefana Bohoniuka z Boholub w powiecie łuckim. Zajmując stanowisko negatywne wobec każdej religji a wrogie w stosunku do innych sekt, sekciarze szanują tylko ludzi o atrybutach proroczych, do których zalicza się również założyciel sekty Bohoniuk. Zbyteczne dodawać, że „prorok" ten, który do wyznawców swych przemawia tylko w chwilach „nadziemskiego objawienia", jest w prostem tego słowa znaczeniu szarlatanem, jak wszyscy inni jemu podobni „prorocy-karjerowicze". Interpretując wyznawcom swym proroctwa Starego Testamentu, zapowiada „prorok" Bohoniuk zapanowanie Królestwa Bożego na ziemi.

ZIELONOŚWIĄTKOWCY

Ideologicznie najbliżej „Stefanowców" stoi sekta „Zielonoświątkowców", jedna spośród najliczniejszych na Wołyniu. Posiada swą centralę w Warszawie pod nazwą: „Związek Zborów Wiary Ewangelicznej". Wymieniona sekta stanowi jednak samodzielną i autonomiczną jednostkę i decyduje w zakresie własnych spraw. Sekta ta, podobnie jak wszystkie inne zjednoczone „Związku Zborów Ewangelicznych" sekty, nie uznaje duchowieństwa ani stałej hierarchji duchownej, gdyż przyznaje każdemu chrześcijaninowi prawo bezpośredniego obcowania z Bogiem i każdy wierzący jest zdolny do otrzymania „obietnicy Boga czyli chrztu Ducha Świętego". Objawem tej łaski jest zdolność mówienia kilku językami, podobnie jak u Apostołów w dzień Zesłania Ducha Świętego. Wedle wierzeń sekciarzy chrzest ten następuje w okresie Zielonych Świąt i dlatego w dzień ten, przybrani w białe koszule, zanurzają się w wodzie, przyjmując w ten sposób chrzest. Stąd pochodzi ich nazwa „Zielonoświątkowców". Religja „Zielonoświątkowców" opiera się na negacji, wynikającej z interpretacji przykazań. Uchylają się od służby w wojsku, gdyż jedna była wola Boża: „Nie zabijaj!" Przed krzywoprzysięstwem np. chroni ich imperatyw „Nie przysięgaj!" Oczekując „Tysiąclecia Królestwa Bożego na Ziemi" łączą z nadejściem okresu tego częstokroć bardzo materjalistyczne marzenia.

NOGOMOJCY

Poza zborami Baptystów najstarszą sektą na Wołyniu jest „Kościół Boży". Cechą charakterystyczną tej sekty jest obrządek wzajemnego mycia nóg i stąd pochodzi druga nazwa sekty „Nogomojcy". Centrala sekty znajduje się w Ameryce, zaś koordynantą działalności zborów lokalnych jest zbór „Nogomojców" w Amelinie, pow. Równe.

BADACZE PISMA ŚW.

Pod względem intelektualnym wyróżniają się t. zw. „Russelici", czyli „Badacze Pisma Świętego". Nie uznają również i oni żadnej hierarchji duchownej ani obrządków religijnych. Doskonałość duchową, w ich wierzeniu, osiągnąć można jedynie przez zrozumienie Pisma Świętego i przez stałe badanie i wczytywanie się w nie. Szczyt zrozumienia ma być osiągnięty dopiero w „Dniu Doskonałym", który zapoczątkuje jednocześnie „Królestwo Boże na Ziemi". W śmierć, jako koniec życia fizycznego, nie wierzą. Śmierć interpretują jako sen, który trwać będzie do „Dnia doskonałego", który przyniesie grzesznikom śmierć wiekuistą a godnym ofiary Chrystusa wieczne życie.

PODŁOŻE SEKCIARSTWA

Przyczyną tak licznego rozwoju sekt, których, wedle niestwierdzonych danych znajduje się na Wołyniu około 20, należy szukać w teokratyzmie państwa carskiego. Gnębienie i prześladowanie innych wyznań narzucanie prawosławia jako formy państwowej i duchowego absolutyzmu, wyrobiło w tutejszej ludności skłonność do egzaltacji i mistycyzmu, podczas gdy kler prawosławny w głoszonem dziele „odrodzenia religijnego" odegrał rolę bardzo nikłą, nie dorastając tak pod względem moralnym jak intelektualnym powierzonemu mu zadaniu.

Przejście od starej carskiej teokracji do nowej bolszewickiej satanokracji dokonało się za gwałtownie i nie mogło pominąć Wołynia, wystawionego długi czas na wpływy bolszewickie. W tym stanie rzeczy należy szukać rozrostu różnych sekt i ponurego mistycyzmu, jaki w niektórych osiedlach wołyńskich się zakorzenił.

K. M.

Cały prawie Sambor

wezwany na rozprawę sądową

SAMBOR, 9. 2. — Sąd Okręgowy w Samborze wezwał 1927 obywateli samborskich na dzień 18 lutego do 1 marca r. b. na rozprawę w sprawie rachunku dopłat spowodu bankructwa składnicy Kółek rolniczych. Cały prawie Sambor, nawet wielu najwyższych dygnitarzy samborskich, zasiądzie na ławach sądowych.

Przemyt pomarańcz

z Niemiec do Polski

KATOWICE, 9. 2. — Straż graniczna zauważyła nocą pod Antoniowocem koło Brzezin Śląskich bandę przymytników, odzianych w białe prześcieradła w chwili, gdy zamierzała przekroczyć granicę z Niemiec do Polski. Przemytnicy nie zatrzymali się na wezwanie strażników, którzy strzelili kilka razy, raniąc niejakiego Jana Kluskę z Czeladzi. Ośmiu dalszych przemytników, pochodzących przeważnie z Zagłębia Dąbrowskiego, zatrzymano i odebrano im 128 kg. pomarańcz, 12 kg. moreli oraz 15.5 kg. pestek morelowych.



Reklama

Stanowczo za dużo łykamy reklamy. Wszędzie, na każdym rogu, słupie, szybie, świstku, wszędzie jej pełno na ziemi i niebie.

A już ponad wytrzymałość nerwów zażywamy jej w kinach.

Zanim się widz doczeka mniej lub więcej podłego filmu, musi przejść przedtem przez długie i wyrafinowane tortury reklamy, musi wysłuchać piosenek o szelkach i skarpetkach, opowiadań o mydle, bajek o pudrach i utwierdzić się w przekonaniu, że wszystkie te artykuły są najlepsze, nieporównane, niebywałe, najwytworniejsze, słowem „ultrasuperszlagierowe".

Obawiem się o samą istotę reklamy, która przechodzi najwyraźniej kryzys, polegający na nadprodukcji superlatywów.

Przecież odbiorcy zobojętnieją wreszcie na ich działanie.

Nie widzę innego wyjścia dla reklamy, jak zrezygnowanie z przestarzałej metody „przechwałek".

Na słupach, szpaltach pism i ekranach powinny się zjawić wkrótce inne inseraty. Przechodzień ujrzy na słupie taki np. plakat reklamujący nowy środek „Negrol". Z plakatu olbrzymia szpetna fizjognomja uśmiecha się do widza spróchniałemi czarnemi zębami. Obok napis: „Masz białe zęby? Używaj Negrolu. Po tygodniu będzie miał zęby czarne jak święta ziemia". Obok plakat firmy z kapeluszami: „Jeżeli chcesz wyglądać jak skończony bałwan i kretyn, to noś tylko kapelusze firmy „Gigolo". Pośmiewisko gwarantowane".

W czasopismach wpadną czytelnikowi w oczy następujące inseraty: „Czuć ci z ust"? Używaj „Odorinu", środek ten potęguje niemiłą woń jeszcze bardziej. Po użyciu „Odorinu" przykry odór z ust stanie się nie do zniesienia".

Dalej widnieje ogłoszenie zegarmistrza: „Polecamy kiepskie zegarki, psują się po kilku dniach bez gwarancji. Ceny wygórowane".

Obok skromny inseracik firmy z obuwiem: „Nieforemne i nietrwałe obuwie polecamy po cenach nieprzystępnych. Raty wykluczone!".

Wielki dom mód ogłosi się temi słowy: „Która z pań chce wyglądać jak ostatnia łachudra, niech się ubiera w firmie „Szmata". Wykonujemy niestarannie plugawe suknie dla brzydkich i starych babsztylów".

Wychodząc rano z domu znajdziesz wsuniętą sprytnie pod drzwi ulotkę z reklamą „Pluskwinu". Przeczytasz na niej co następuje: Masz w domu pluskwy? Używaj „Pluskwinu". Niegwarantowany ten środek jest najgorszym ze znanych dotychczas i pomaga w rozmnażaniu się tego robactwa. Posypane „Pluskwinem" pluskwy stają się ruchliwsze i weselsze. Pamiętaj o „Pluskwinie". W każdym domu gdzie są małe dzieci powinien być „Pluskwin"!

W razie gdyby się komu splamiło ubranie, niechaj pamięta o środku „Plamin". Posmarowana tym bezskutecznym środkiem plama zwiększa się i przechodzi nawylot. Nabyć go można u ulicznych sprzedawców, którzy demonstrują „Plamin" smarując nim kawałki czerwonego sukna i garnitury ciekawych przechodniów.

Jeszcze należałoby wspomnieć o środku na porost włosów. Ogłoszenie przedstawia dwie fotografje: na pierwszej facet z bujną czupryną, na drugiej ten sam po „użyciu" łysy jak kolano.

Obok listy dziękczynne klientów. Możnaby wiele snuć wizyj na temat poprawy reklamy, która brnie coraz bardziej w megalomanję, zrażając tem widzów, czytelników i klientów. Cóż, kiedy producenci i kupcy mają za mało odwagi i boję się, że nie skorzystają z tych cennych wskazówek. A szkoda, bo umieszczając w kinach anons o najlepszych pończochach Paniewa zaraz po anonsie o „najlepszych pończochach Taniewa", a przed anonsem o „najlepszych pończochach Kaniewa" wyrzucają pieniądze w błoto. Żal mi ich. **Jur.**

Marek Romański 130)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Patrząc na prześliczną twarz Grety, na jej postać kuszącą i wabiącą wszystkiemi ponętami młodości — Kurt zapytywał samego sibie, jak to być mogło, że wahał się kiedykolwiek, że wogóle w umyśle jego mogła powstać myśl o wydaniu tej kobiety i postawieniu jej pod kule egzekucyjnego oddziału. Czyż dla posiadania jej i dla życia z nią nie warto było poświęcić wszystkiego — i tego świetnego munduru oficera niemieckiej marynarki i znakomicie zapowiadającej się karjery wojskowej? Jeden jej pocałunek, jeden jej uścisk — jedna noc z nią spędzona — wynagrodzi mu postokroć największe nawet ofiary złożone na ołtarzu ich miłości. Gdy usta jej znajdą się przy ustach, gdy złączy się bicie ich serc w jeden ognisty, namiętny rytm — cóż będą ich obchodzić wywiady całego świata, działania tych wywiadów, fortele i podstępy? Dziś Greta Nielsen była jeszcze szpiegiem, ale czyż musiała być nim jeszcze jutro? Kimkolwiek była — była przedewszystkiem cudowną kobietą, najbardziej kochaną, najbardziej pożądaną, na widok której zamierał mu ze szczęścia dech w piersiach, a krew waliła w skroniach, jak młotem.

Melodją tęsknych tang łkały saksafony jazzowej orkiestry, na sali raz po raz gasły światła i kołyszały się rytmicznie tańczące pary wirując w smugach różnobarwnych reflektorów. Porucznik zaproponował Grecie, by zatańczyli, lecz ona tańczyć nie chciała. Tak było jej dobrze siedzieć przy nim w zacisznej loży, w głębokim półmroku, słuchać jego słów w słodkiem rozleniwieniu i samej mówić słowa dobre, kochane i serdeczne.

Perliły się i rozsypywały tony muzyki po dancingowej sali, perliło się wino w kielichach, perliła się w żyłach krew, młoda i spragniona miłości. A potem wyczerpały się nawet słowa i poczęły padać coraz rzadziej, aż wreszcie przestały padać zupełnie, jakby się stały niepotrzebne. Głos pragnienia i pożądania był tak silny, że żadne wyrazy nie potrafiłyby go odtworzyć.

— Greto! — rzekł wreszcie Kurt, nachylając się ku dziewczynie i patrząc w jej oczy o ciemniejszym, niż zwykle błękicie — Greto... Mam do ciebie wielką prośbę.

Spojrzała na niego, jakby ocknęła się ze snu, jakby była niezadowolona, że zbudził ją z jakichś dalekich marzeń.

— Co, Kurcie? — spytała. — Jaką prośbę masz do mnie?

— Chciałbym cię prosić...

Odstawiła niesiony do ust kieliszek z winem

— Już wiem! — uśmiechnęła się dziwnym uśmiechem, który zmieszał nieco młodego człowieka. — Nie potrzebujesz mi już nic mówić...

— Wiesz już o co chciałem cię prosić?

— Tak — uśmiechnęła się znowu. — Chciałeś mnie prosić, bym odwiedziła teraz twoje mieszkanie...

— Dlaczegóżby nie- — powiedziała ni to do niego, ni to do siebie. — Dlaczegóżby nie, Kurcie?... Pocóż odkładać to, co i tak się stanie prędzej. czy później...

— Odgadłaś, Greto.

Przybliżyła kieliszek do warg i przełknęła łyk wina.

Poczem potrząsnęła głową i rzekła innym już tonem.

— Jeżeli chcesz, żebym spędziła noc z tobą, nie mam nic przeciwko temu. Możemy iść...

Ten ton rzeczowy, to postawienie sprawy jasno i bez niedomówień uderzyło go niemile i uraziło niemal. Starał się jaknajdelikatniej i najoględniej wyrazić swą prośbę, spodziewając się, że będzie musiał przełamywać jej opór, że spotka się z pełną świętego oburzenia odprawą. Został tem zaskoczony, że intencje jego wlot pojęto, że nie spotkał się z decyzją wyrażoną tak szczerze i prosto, jak rzadko w takich wypadkach wyraża ją kobieta.

Potem, gdy jechali do jego mieszkania, chciał ją objąć w taksówce i pocałować, lecz Greta stanowczym ruchem uwolniła się z jego objęć.

— Poco tutaj? — ozwała się znowu tym swoim nieopisanym tonem. — Poco tutaj? Przecież u ciebie będziemy mieli na to tyle czasu, ile tylko zapragniemy.

— Masz rację, — powiedział i odsunął się od niej. — Jesteś piekielnie trzeźwa, Greto.

— Mylisz się — odparła krótko i jakby chcąc mu wynagrodzić mimowolną przykrość, oparła głowę na jego ramieniu.

— A więc to jest twoje mieszkanie? — zawołała, gdy wreszcie znaleźli się u niego. — Bardzo ładnie mieszkasz. Poczekaj, muszę wszystko dokładnie zobaczyć!

Wszystkiego jednak zobaczyć nie mogła. Ładna byłaby historja, gdyby teraz ujrzała swoje pejzaże, wiszące na honorowem miejscu w pracowni Kurta. Na to miał nadejść czas potem. Tymczasem pokój ten — w przewidywaniu wizyty dziewczyny — zamknięty był na klucz, a klucz ten spoczywał w kieszeni ubrania porucznika.

Biegała po mieszkaniu rozbawiona i uszczęśliwiona, interesując się każdym szczegółem, aż wreszcie dotknęła klamki u drzwi gabinetu i przekonała się, że drzwi te są zamknięte.

— A to co, Kurcie? Dlaczego te drzwi są zamknięte?

— Te drzwi muszą być zamknięte — odparł półserjo, półżartem.

— Otwórz je zaraz!

— Nie. Nie mogę. Za temi drzwiami kryje się wielka tajemnica

— Tajemnica?

— Tak — skinął głową.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.63 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-65 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Mateuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA